

Zamach majowy nie miał być początkiem dyktatury, ale wszystko potem wyszło w sposób arcykowski **str. 12**



FOT. NAC

II Rzeczpospolita pracowała nad własną bronią biologiczną. Prowadzono u nas eksperymenty z różnymi toksynami – **str. 9-11**

POD PARAGRAFEM

Nr 104 (24 882)

DZIENNIK POLSKI

Cena 5,00 zł
(w tym 8% VAT)

Czwartek, 7.05.2026 r.

www.dziennikpolski24.pl

Kiedyś w tym miejscu busy tak się tłoczyły, że trudno było wetknąć szpilkę, a dziś hula tam wiatr **str. 4**



FOT. BOGUSŁAW KWIECIEŃ

Nowy parking koło Muzeum Auschwitz rozwiąże problemy mieszkańców Osiedla Pileckiego? **str. 5**

Pożar lasów pod Biłgorajem. Podczas akcji rozbił się samolot gaśniczy. Zginął pilot **str. 7**



FOT. LUBOWI

PIŁKA NOŻNA

Szokujące informacje w sprawie Wieczystej. Wojciech Kwiecień komentuje **str. 16**



FOT. KARINA TROJOK

Barbara Cirył
barbara.cirył@polskapress.pl

Szlabany, ogrodzenia, zakaz wjazdu na ul. Centralną 73B. Tu jest likwidowana samowola budowlana, czyli blok z pięcioma piętrami. Wokół mnóstwo służb - policja, straż miejska, inspektorzy nadzoru budowlanego, przedstawiciele MOPS.

Już z rana we wtorek przyjechali odciać media: wodę, prąd, centralne ogrzewanie. Trwają bowiem przygotowania do rozbiórki obiektu, nielegalnej nadbudowy.

Mieszkańcy z niedowierzaniem przyglądają się sytuacji, podpisują się pod listami sprzeciwu, ślą je do magistratu i instytucji, które uczestniczą w przygotowaniu likwidacji samowoli.

– Przed dwoma tygodniami przyszli ludzie z MOPS, pytali, czy mam rodzinę, która mogłaby mnie przyjąć. Nie mam. Pochodzę z Podkarpacia. Panie z MOPS zaoferowały tymczasowy hotel – na dwa tygodnie, na czas szukania nowego miejsca i ewentualnie pomoc psychologiczną. A my chcemy zostać tutaj. Przecież mam umowę na wynajem i płacę – mówi pan Adrian, który zajmuje mieszkanie na czwartym piętrze.

Jan Machowski z biura prasowego Urzędu Miasta Krakowa podkreśla, iż służby miejskie mają świadomość, że w obiekcie mieszkają lokatorzy, którzy przez lata byli wprowadzani w błąd przez właściciela obiektu istniejącego nielegalnie. Mieszkańcy słyszeli o planach rozbiórki, ale uznawali, że to tylko groźby, a do działań nie dojdzie.

Właściciel Paweł Rzepka nie zgadza się z decyzjami o rozbiórce. Wskazuje, że ma dokumenty – pozwolenie na budowę, które jest z 1988 roku, a wraz z nią wskazuje na dziennik budowy z 2011 roku.

Czytaj str. 3

W RUSZCZY POWSTAJE KOMPLEKS LOGISTYCZNO-TECHNOLOGICZNY

7R Hub Nowa Huta. To będzie największy taki kompleks w Europie



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Właśnie wmurowano kamień węgielny pod budowę kompleksu logistyczno-technologicznego o docelowo łącznej powierzchni ok. 230 tys. mkw. Ma on wzmocnić potencjał gospodarczy wschodniej części Krakowa

„Czarny punkt” pod Tarnowem w oku kamer

Na autostradzie A4, między węzłem Tarnów Centrum a MOP Jawornik, działa już odcinkowy pomiar prędkości. System kamer wyłapuje kierowców, którzy jadą za szybko **str. 5**

Nr ISSN 0137-9089

Nr Indeksu 350052



9 770137 908043

Ważna decyzja dla linii kolejowej Podłęże – Piekiełko **str. 5**

Jutro w Dzienniku Polskim PULS

● Radzę nie załamywać się, tylko pokonywać trudności – mówi Irek Dudek, ojciec chrestny polskiego bluesa. Do księgarń trafia wywiad rzeka o jego twórczości

Marek Mazurkiewicz
publicysta



CHARYTATYWNA KULA ŚNIEGOWA

Ponad ćwierć miliarda złotych robi wrażenie. Tyle udało się zebrać w trakcie internetowej zbiórki funduszy na rzecz Fundacji Cancers Fighters. W miniony weekend, w czasie spektakularnego finału wydarzenia, które rozgrzewały polskie portale internetowe i media, stream zorganizowany przez influencera znanego dotąd głównie z Tik-Toka zachęcił do udziału w akcji setki tysięcy osób.

Akcję wsparło wiele gwiazd polskiego showbiznesu, a kilka celebrytek zdecydowało się nawet na zgolenie włosów, by w ten sposób wesprzeć wydarzenie i zmienionym wyglądem solidaryzować się z chorymi na nowotwory. Fundacja, na której rzecz zorganizowano zbiórkę, wspiera medycznie i psychologicznie dzieci i dorosłych w ich walce z rakiem. Na swojej stronie umieszcza zdjęcia podopiecznych i relacje z ich zmagani, prosząc jednocześnie o wsparcie dla nich. Na wielu twarzach choroza odcisnęła piętno cierpienia. Tak jak u 11-letniej Mai Mecan - której refren „dissu na raka” stał się nieoficjalnym hymnem zbiórki i nadał jej emocjonalną symbolikę.

Przez dziewięć dni akcji zebrano prawie tyle co w czasie tegorocznego finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Pod względem rozmachu trudno nawet porównywać akcję „Ła-twoganga”, której centrum była kawalerka w jednym z warszawskich bloków, do ogólnopolskiej zbiórki WOŚP, angażującej tysiące wolontariuszy i rozgrywającej się w setkach polskich miast.

Pomysłodawcy akcji uruchomili mechanizm, który bazuje na naszych naturalnych skłonnościach do wzajemnego naśladowania się. Jesteśmy istotami społecznymi i pod wpływem silnych emocji - pozytywnych lub negatywnych - możemy zacząć zachowywać się jak stado i zjednoczeni „płynąć” na fali, którą kieruje tłum. Psychologia społeczna określiłaby to zjawisko metaforycznie „efektem kuli śniegowej”.

Miejmy nadzieję, że ten zryw zostanie przekuty na rzeczywistość pomoc chorującym, a pobudzona empatia będzie trwała dłużej niż sam stream. Taka eksplozja energii może się już nie powtórzyć i szkoda byłoby ją zmarnować.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIS

MAX 16°C MIN 9°C



Wiatr pld. 8 km/h
Zachmurzenie duże,
możliwe niewielkie opady
deszczu

JUTRO

MAX 17°C MIN 8°C



Wiatr ptn.-zach. 12 km/h
Zachmurzenie zmienne,
możliwe przejaśnienia,
bez opadów

OSTROŻNIE Z OGNIEM

Alert o zagrożeniu pożarem rozesłano do mieszkańców Krakowa i Tarnowa oraz powiatów: bocheńskiego, brzeskiego, dąbrowskiego, tarnowskiego, krakowskiego, chrzanowskiego, wielickiego, wadowickiego, miechowskiego, myślenickiego, olkuskiego, suskiego, nowosądeckiego, proszowickiego. Wojewoda Krzysztof Jan Kłęczar (na zdj.) zwołał posiedzenie Zespołu Zarządzania Kryzysowego. Nie ma zakazu wchodzenia do lasów, ale niewykluczone, że w niektórych rejonach takie zasady trzeba będzie wprowadzić w najbliższych dniach. (jo)



FOT. KOMENDA PSP W KRAKOWIE/MATERIAŁY MAŁOPOLSKA ALARMOWO

ROZMOWA DNIA

Bezpieczeństwo lekowe Polski: mamy zapasy na cztery miesiące

Mira Suchodolska
PAP

Rozmowa z Łukaszem Pietrzakiem, głównym inspektorem farmaceutycznym.

Lista antywywozowa, czyli wykaz leków zagrożonych brakiem dostępności, liczy dziś ponad 280 pozycji. Czy to oznacza, że sytuacja lekowa w Polsce jest zła?

Nie, ponieważ jest to lista o charakterze prewencyjnym, a nie dowód na faktyczne braki. Dysponujemy systemem monitorowania obrotu lekami. Dzięki temu jesteśmy w stanie ocenić poziom lekowego zabezpieczenia państwa. Z naszych analiz wynika, że średni zapas leków w Polsce przekracza cztery miesiące, co jest poziomem wysokim. Jednocześnie nie oznacza to, że problemy nie występują, ponieważ w przypadku części leków dostępność faktycznie spada. Wynika to najczęściej z decyzji biznesowych producentów, a nie z niewydolności systemu.

Jakie to decyzje?

Przykładem są niektóre insuliny, na stałe wycofywane z rynku, ponieważ producenci przenoszą uwagę na inne terapie, jak np. analogi GLP-1. Oznacza to, że podaż niektórych preparatów podlega decyzjom rynkowym. W takiej sytuacji dany lek trafia na listę antywywozową, aby zapobiec

jego eksportowi, który często wynika z faktu, że ceny leków w Polsce są niższe niż w krajach Europy Zachodniej.

Jednak co jakiś czas pojawiają się informacje o brakach leków, nie tylko insuliny, ale także np. leków onkologicznych czy kardiologicznych. Sytuacja jest bardziej złożona, ponieważ dostępność systemowo się poprawia i oprócz analiz GIF-u potwierdzają to także przedstawiciele Naczelnej Izby Lekarskiej i Aptekarskiej. Należy zaznaczyć, że rynek leków jest wrażliwy nie tylko na wahania podaży, ale również na sytuacje wynikające z zachowań zakupowych pacjentów.

Jak duże znaczenie ma sytuacja geopolityczna i globalne łańcuchy dostaw?

Ma znaczenie, ale nie zawsze bezpośrednio. Europejska Agencja Leków analizowała wpływ ostatnich konfliktów w rejonie Półwyspu Arabskiego na dostępność leków i zidentyfikowała jedynie kilka produktów potencjalnie zagrożonych. Znacznie większym wyzwaniem są koszty produkcji i transportu oraz uzależnienie od dostaw substancji czynnych z Azji, bo w Polsce produkujemy jedynie niewielki ich odsetek. To zjawisko jest efektem globalizacji i optymalizacji kosztów, która pozwoliła obniżyć ceny leków i zwiększyć ich dostępność, ale jednocześnie stwo-



FOT. GOV.PL

PRZYRODA

Podstępna bujanka

Upalne dni maja to najlepsza pora na oglądanie bujanki. Bujanki bujają się aż miło! Kulisty owad wielkości 1,5 cm i brązowej barwy. Poznać ją można po długim ryku sterczącym z głowy i umiejętności nieruchomego zawisania w powietrzu. Ryk służy do wysysania nektaru z wiosennych kwiatów bez konieczności siadania na roślinie, czym przypomina egzotyczne kolibry. Oczywiście pomijam rozmiary ciała, gdyż najmniejszy tropikalny koliber jest wielokrotnie większy od bujanki. Bujające bujanki spotkacie na ciepłych krajach lasu i polanach. Buja się tak dla zabawy, choć... nie do końca. Pozostała część życia owada nie jest już taka banalna. Wreć przeciwnie. I do tego kryje brzydkie tajemnice. Ze złożonych jaj wylęgają się larwy. Szybko wążą na kwiaty, gdzie cierpliwie czekają na pszczoły, na szczęście (o czym za chwilę) nie miodne, lecz dzikie samotnice budujące gniazda na ziemi. Przyczepione do pszczoły samotnicy podróżują z nią do gniazda. Tam wyjadają zapasy pyłku dla potomstwa biednej pszczołki, a na koniec zżerają larwy. Potem już tylko przepoczwarczenie i na wiosnę wyląży niewinnie wyglądająca bujanka. Przy okazji: będzie latać do mniej więcej końca maja. Przy odrobinie cierpliwości można zrobić świetną fotkę bujanki w locie. Nie trzeba wyrafinowanego aparatu i obiektywów makro. Widziałem świetne ujęcia wykonane tańszym smartfonem.

Grzegorz Tabasz

Kronika Krakowska

20

Kraków przygotował kolejne inwestycje związane z rozbudową infrastruktury pieszej i poprawą stanu dróg. Ich koszt to ponad 20 mln zł.

ZMIANY NA DŁUGIEJ
Na ulicy Długiej zmieniono stałą organizację ruchu. Zmiany obowiązują od wczoraj. Mają rozwiązać problem blokowania tramwajów przez źle zaparkowane samochody. Nowa organizacja ruchu objęła wyznaczenie siedmiu sta-

nowisk postojowych dla posiadaczy abonamentu KR dla sektora A3 (w jego obrębie leży Długa). Miasto prowadzi też prace nad wdrożeniem systemu automatycznego nadzoru nad poprawnością parkowania. To będzie drugi element zmian na Długiej.

KRAKÓW
TELEFON
dziennikarza dyżurnego
697 730 318
E-MAIL
redakcja@gk.pl

NOWA HUTA SAMOWOLA BUDOWLANA MA ZOSTAĆ WYBURZONA. MIESZKAŃCY NIE CHCĄ SIĘ WYPROWADZAĆ

Odciepli media. Lokatorzy oburzeni

Barbara Cirył
barbara.cirył@polskapress.pl

Centralna 73B. Wokół szlabany, zakaz wjazdu i mnóstwo służb - policja, straż miejska, nadzór budowlany, MOPS. Już zaczęli odcinać media, bo trwają przygotowania do rozbiórki obiektu.

Rozbiórkę 5-kondygnacyjnego bloku nadbudowanego nad obiektem garażowym zaplanowano na przełom kwietnia i maja. Przygotowania ruszyły, mieszkańcy z niedowierzaniem przyglądają się sytuacji, podpisują się pod listami sprzeciwu i ślą je do magistratu i innych instytucji.

- We wtorek z rana była pierwsza część działań służb dotyczących istniejącej, prawomocnej i ostatecznej decyzji na wyburzenie budynku 73B, chodzi o nielegalną nadbudowę parterowego warsztatu. Te działania polegały na odcieciu mediów - mówi Jan Machowski z biura prasowego Urzędu Miasta Krakowa.

Podkreśla, iż służby miejskie mają świadomość, że w obiekcie mieszkają lokatorzy, którzy przez lata byli wprowadzani w błąd przez właściciela obiektu istniejącego nielegalnie. Mieszkańcy słyszeli o planach rozbiórki, ale uznali, że to tylko puste groźby.

Właściciel Paweł Rzepka nie zgadza się z decyzjami o rozbiórce. Wskazuje, że służby przyjechały odcinać media, ale nie przygotowały się do tego, bo de-

czyje dotyczą jednej z czterech części budynku. - W bloku 73B jest 26 mieszkań i wszystkie są zamieszkałe. Tu jest wielu lokatorów. Jak można ich tak zostawić? - mówi Paweł Rzepka, właściciel budynku. - Decyzje o rozbiórce dotyczą budynku na działce 216/181, ale nie można odciąć mediów, bo musieliby jednocześnie odciąć w budynku 216/277, czyli nieruchomości należącej do mojego taty, a na to nie ma decyzji o rozbiórce - podkreśla Rzepka.

Wskazuje, że ma dokumenty - pozwolenie na budowę z 1988 r., wskazuje też na dziennik budowy z 2011 r. Okazuje się jednak, że pozwolenie dotyczy parterowego budynku warsztatu/garażu. Natomiast decyzja o rozbiórce dotyczy pięciu pięter nadbudowanych nad tym garażem. Właściciel wskazuje też, że rozbiórka - wg. inżyniera budownictwa, którego poprosił o opinię - doprowadzi do katastrofy budowlanej.

Mieszkania przy ul. Centralnej 73B to niewielkie lokale jedno-, dwupokojowe. Są stosunkowo niskie, na klatkach schodowych można sięgnąć sufitu, podnosząc rękę, nawet ugiętą. Za to ceny za wynajem są bardzo konkurencyjne, dlatego wszystkie mieszkania są zamieszkałe. Za około 20-metrowe mieszkanie lokatorzy płacą 1700 zł plus czynsz i media. Całość wynosi około 2600 zł. Za nieco większe ceny są np. 2000 zł plus media. W tej okolicy równie tanie lokale trudno byłoby znaleźć.



Blok przy Centralnej 73B to samowola budowlana, wydano decyzję o rozbiórce

Blok stoi jednak nielegalnie. W 2009 roku nad parterowym obiektem warsztatowym zostało nadbudowane pięć pięter. W okolicy patodeveloperki jest więcej. Do rozbiórki są przeznaczone obiekty przy ul. Centralnej 57, 57A, 73A i 73B. Rozbiórki mają się rozpocząć od budynku przy Centralnej 73B. Oburzeni właściciele wskazują, że miasto już przygotowało przetarg na rozbiórkę. Jak się dowiedzieliśmy, wykonawca jeszcze nie został wyłoniony.

- Pojawiły się jakieś ogłoszenia o przetargu na rozbiórkę. Pewnie firmy już stoją w kolejce - komentują mieszkańcy z bloku przy ul. Centralnej.

- Ja tu mieszkam od dwóch lat. Nie poszedłem dziś do pracy, ponieważ były rozmowy o odcieciu mediów, konieczności spakowania się i wyprowadzki. Okazało się, że ktoś nas wprowadza w błąd. Właściciel czy miasto Kraków? Media nadal są, nic się nie zmieniło - mówił nam pan Adrian, który w bloku przy Cen-

tralnej zajmuje mieszkanie na czwartym piętrze.

Pokazuje nawet swój lokal - to pokój połączony z małą kuchnią oraz łazienka. Twierdzi, że jest z niego zadowolony i jest gotowy wspierać właściciela, żeby mógł ten budynek utrzymać. Wskazuje, że drugiego mieszkania w tak przystępnej cenie nie znajdzie. Dlatego gdy właściciel przygotował pisma i prosił o podpisanie, to zaangażował się w zbieranie podpisów wśród sąsiadów.

- Przed dwoma tygodniami przyszli ludzie z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, pytali, czy mam rodzinę, która mogłaby mnie przyjąć. Nie mam. Pochodzę z Podkarpacia, a z rodziną nie utrzymuję kontaktów. Panie z MOPS zaferowały tymczasowy hotel - na dwa tygodnie, na czas szukania nowego miejsca i ewentualnie pomoc psychologiczną. A my chcemy zostać tutaj. Przecież mam umowę na wynajem i płacę - argumentuje pan Adrian.

Większość lokatorów to obcokrajowcy, głównie z Ukrainy, ale są też Wietnamczycy i ktoś z Bliższego Wschodu. Polacy zajmują dwa lub trzy mieszkania. - Nie wierzę w to, żeby blok stał nielegalnie, przecież wynajmujemy mieszkania i mamy umowy - zaznacza młoda mieszkanka ze wschodnim akcentem.

- Mieszkam tu od siedmiu lat - mówi lokatorka, obywatelka Ukrainy. - Przyzwyczyłam się, dobrze mi się tutaj mieszka, nie chcę się wyprowadzać. Gdzie mam szukać innego miejsca? Na to mnie stać i tu chcę mieszkać - podkreśla.

Informacje o rozbiórce były od kilku miesięcy. Straż miejska rozdawała ulotki, informowała o stanie prawnym budynku. Pojedyncze osoby po ich otrzymaniu zdecydowały się wyprowadzić, bo taki był cel. Jednak w ich miejsce właściciel znalazł kolejnych lokatorów i mieszkania zostały wynajęte ponownie.

Podróż bez maszynisty. Kraków zabiega o autonomiczne metro

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

Przedstawiciele Krakowa wzięli udział w seminarium naukowo-technicznym poświęconym GoA4, czyli najwyższemu poziomowi automatyzacji w systemach kolejowych i metrze.

„Nowoczesne systemy metra na świecie nie potrzebują już maszynistów. Dzięki zaawansowanym technologiom automatyczne sterowanie pozwala zwiększać częstotliwość kursowania,

poprawiać bezpieczeństwo i lepiej kontrolować koszty eksploatacji. Dlatego Kraków zabiega o to, aby metro było systemem w pełni autonomicznym” - informuje krakowski magistrat.

Przedstawiciele miasta wzięli udział w seminarium naukowo-technicznym poświęconym systemom automatycznego prowadzenia pojazdów szynowych na poziomie GoA4, zorganizowanym w Warszawie przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Komunikacji RP.

Kraków planuje budowę dwóch linii metra, M1 i M2, z No-

wej Huty przez centrum do osiedli Kliny i Kurdwanów o łącznej długości ok. 29 km i 29 stacjach. Od początku założeniem miasta jest system w pełni automatyczny, czyli bez maszynistów.

- Jeżeli budujemy metro od zera, musimy projektować je zgodnie ze standardami przyszłości - podkreśla Marek Grochowicz, zastępca dyrektora Wydziału Strategii i Funduszy Europejskich Urzędu Miasta Krakowa.

W krakowskich analizach wskazano, że docelowo system powinien mieć techniczną możliwość kursowania nawet co 60

sekund na wspólnym odcinku linii. Obecnie zakładany jest tabor o długości ok. 60 metrów i częstotliwość kursowania co cztery minuty na liniach M1 i M2, czyli co około dwie minuty na odcinku wspólnym. „Dzięki zastosowaniu autonomicznego taboru możliwe będzie zwiększenie częstotliwości bez konieczności rozbudowy infrastruktury” - zaznaczają w magistracie.

Miasto dzieliło się także pierwszymi wnioskami z wstępnych konsultacji rynkowych prowadzonych z producentami taboru i dostawcami technologii.

„Wynika z nich, że autonomiczne metro jest dziś rynkowym standardem w nowych projektach metropolitalnych. Kraków prowadzi rozmowy m.in. z największymi producentami i dostawcami systemów: Alstom, Siemens, Škoda, Hitachi, CAF, Samsung, PESA i Newag” - wyliczają w urzędzie.

Kraków analizuje też doświadczenia innych miast, m.in. Mediolanu, Kopenhagi, Salonik, Wiednia i Tuluzi. „Szczególnie ważne są przykłady pokazujące, że wyższy koszt początkowy infrastruktury może zwrócić się

w codziennej eksploatacji dzięki niższemu kosztom operacyjnym” - informują w urzędzie.

Elementem wydarzenia była także inauguracja Krajowego Komitetu ds. ruchu autonomicznych pociągów w systemach metra. To forum ma wspierać wypracowanie rozwiązań potrzebnych do wdrażania automatycznego metra w Polsce.

Kraków zabiega o to, aby przygotowania do budowy metra były prowadzone równoległe z pracami nad standardami, które umożliwią sprawne funkcjonowanie systemów GoA4.

Kronika Krakowska

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki

10:20 - Władysław Drabczyk (lat 77)

11:00 - Elżbieta Nowak (lat 83)

11:40 - Krystyna Smyda (lat 87)

12:20 - Irena Jaworska (lat 90)

13:00 - Urszula Moskwa (lat 78)

13:40 - Maria Kozłowska (lat 84)

Cmentarz Bronowice

12:00 - Zofia Basista (lat 78)

13:30 - Krystyna Pałka (lat 87)

Cmentarz Prądnik Czerwony

9:40 - Ludwik Mikulski (lat 70)

10:20 - Monika Zadorska (lat 43)

11:00 - Maria Kopta (lat 74)

11:40 - Rudolf Wantuch (lat 89)

12:20 - Wiesław Kubala (lat 88)

12:20 - Wojciech Ślęzyk (lat 58)

13:00 - Małgorzata Kubit (lat 75)

13:40 - Jacek Gałęcki (lat 89)

Cmentarz Grębalów

9:00 - Tomasz Kicek (lat 56)

10:20 - Maria Domagała (lat 86)

11:40 - Joanna Manterys (lat 33)

12:20 - Marian Trela (lat 70)

13:00 - Stanisław Ćwik (lat 81)

13:40 - Janusz Krzyk (lat 63)

Cmentarz Podgórski

10:00 - Maria Wójcicka (lat 84)

11:00 - Kazimierz Nowak (lat 88)

12:00 - Kazimierz Szczepanik (lat 74)

Cmentarz Kobierzyn-Lubostroń

14:00 - Wiktoria Pachel (lat 88)

GRZEGÓRZKI

Automatyczny parking



FOT. ARMAK

Na Grzegórkach można korzystać z naziemnego parkingu funkcjonującego w ramach zagospodarowania historycznej dzielnicy Wesoła (z wjazdem od ul. Śniadeckich, na wysokości nr. 14). Jest tam nowy operator (Agencja Rozwoju Miasta Krakowa) i wprowadzono nowy system obsługi kierowców - zautomatyzowany, identyfikacja pojazdów odbywa się poprzez odczyt tablic rejestracyjnych, bez konieczności pobierania biletów. Parkowanie jest płatne: za każdą rozpoczętą godzinę - 7 zł. Doba kosztuje 100 zł (kampery i pojazdy powyżej 2,5 ton, w tym autokary - 250 zł), a miesięczny abonament - 300 zł. Bezplatny czas parkowania to 15 minut. Płatności można dokonać poprzez terminal przy szlabanie wyjazdowym lub zeskanowanie kodu QR dostępnego na tablicach informacyjnych na terenie parkingu. (TYM)

REKLAMA 0011431775

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595

COR-MED
www.cor-med.com

CENTRUM CHOROÓB SERCA

PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW,
PROFESORÓW I DOCENTÓW

◆ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
◆ EKG ◆ EKG wysiłkowe ◆ Holter ◆ Holter ciśnieniowy

Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00-17.00)
012 636 44 22

7 MAJA

Imieniny obchodzą: Florian, Jan, Ludmiła, Piotr, Róża, Wincenty.
1794 - Tadeusz Kościuszko wydał Uniwersał połaniecki znoszący poddaństwo osobiste chłopów.

1944 - W KL Plaszow miał miejsce tzw. apel zdrowotny - selekcja, po której 1400 więźniów wysłano na śmierć do Auschwitz.

1945 - W Reims we Francji gen. Alfred Jodl podpisał akt kapitulacji Niemiec wobec aliantów obowiązujący od 8 maja od 23:01



FOT. MICHAŁ OSTALOWSKI

7 MAJA 1977

W kamienicy przy ul. Szewskiej 7 w Krakowie znaleziono ciało Stanisława Pyjasa (na zdj.), działacza opozycyjnego okresu PRL, studenta UJ. Według ówczesnych środowisk opozycyjnych Pyjas zmarł wskutek pobicia przez SB.

Kiedyś nie dało się tam wetknąć szpilki, a dziś hula wiatr

Ewa Waclawowicz
ewa.waclawowicz@polskapress.pl

Blisko 10 lat temu tętniło tam życie, a busy rejsowe przywożące pasażerów spoza Krakowa ledwo mogły się pomieścić. Dziś parking pod wiaduktem na ul. Wita Stwosza świeci pustkami.

Pamiętam moje dojazdy do pracy do Krakowa rejsowym busiem i pamiętam, jak stawał na parkingu pod wiaduktem na ulicy Wita Stwosza. Razem z nim stawało kilkanaście innych busów z różnych zakątków Małopolski. To był rok 2016 i 2017.

Parking był tak zapełniony, że nie było gdzie wetknąć szpilki. Busy często musiały chwilę czekać na wyjazd, bo w godzinach szczytu robiła się kolejka. Pamiętacie pewnie też, jak staliście ściśnięci jak sardynki w oczekiwaniu na możliwość zajęcia miejsca w busie, bo miejsca przy samochodach było mało, a nie wolno było wystawać poza, bo mógł was przejechać inny bus.

No i była gastronomia - mała budka z hot dogami i przekąskami. Ale to już było. Dziś po budce nie ma śladu, podobnie jak po tamtym tłoku. Gdy przejeżdżam koło tego parkingu w dzień powszedni, widzę dwa lub trzy busy i hulający po wolnej przestrzeni wiatr. W weekendy jest jeszcze gorzej.

Zapytałam więc w Urzędzie Miasta Krakowa, dlaczego tak



FOT. ANDRZEJ BANAS

Przed blisko dekadą parking był zapełniony, a teraz świeci pustkami

to wygląda. W odpowiedzi wyjaśniono, że wskazany teren, znajdujący się w pasie drogowym ul. Wita Stwosza, objęty jest dwiema umowami dzierżawy zawartymi 25 marca 2024 roku. Zgodnie z nimi nieruchomości została wydzierżawiona przez Zarząd Dróg Miasta Krakowa celem prowadzenia przystanku początkowego i końcowego dla busów i autobusów.

„Zgodnie z treścią zawartych umów teren ma pozostać ogólnodostępny. Niemniej celem właściwego zarządzania nieruchomościami oraz utrzymania ich właściwego stanu technicznego dzierżawca ma prawo do wprowadzenia regulaminu korzystania z przystanku” - informuje nas Piotr

Subik z biura prasowego krakowskiego magistratu.

Aktualnie obowiązujące umowy dzierżawy zostały zawarte do 28 lutego 2027 r. z możliwością ich przedłużenia na czas nieoznaczony. „Dlatego w dalszym ciągu tym terenem zarządza dzierżawca, natomiast po upływie wskazanego terminu ZDMK ponownie przeanalizuje zasadność takiego rozwiązania” - informuje urzędnik.

Ile miasto zarabia lub traci miesięcznie na istnieniu tego obiektu? „Łączny dochód z obu umów dzierżawy wynosi 19247,85 zł brutto miesięcznie. Jednocześnie ponoszenie wszelkich kosztów utrzymania i eksploatacji terenu, a także in-

nych ciężarów związanych z wydzierżawioną nieruchomością, w tym dokonywania bieżących napraw, należy do obowiązków dzierżawcy” - tłumaczy Piotr Subik.

Będąc na miejscu, na tablicy znajdujemy również informację Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Przewoźników Osobowych, że „w celu korzystania z parkingu - przystanku autobusowego Wita Stwosza OSPO należy kontaktować się ze Stowarzyszeniem”. Póki co wygląda na to, że stowarzyszenie weszło w porozumienie z przedsiębiorcami obsługującymi trasę Kraków - Bochnia, Kraków - Skąta - Olkusz czy Kraków - Wieliczka - Dobczyce, bo ich rozkłady jazdy widnieją na tablicy.

Centrum z usługami przy stadionie Wisły

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

Miasto ponownie ogłosiło konkurs na zagospodarowanie części terenów przy Synerise Arenie - Stadionie Miejskim im. Henryka Reymana, na którym mecze rozgrywa Wisła Kraków.

Przedmiotem konkursu jest wyłonienie operatora lub operatorów, którzy zaprojektują, zainstalują i uruchomią urządzenia do przechowywania oraz automaty wielofunkcyjne. Są to m.in. cało-

dobowe punkty odbioru przesyłek, urzędomytaty czy kwiatomytaty. To ma być kolejny krok w procesie komercjalizacji i poszerzenia oferty usług dostępnych na stadionie i w jego okolicy.

- Nowe usługi mają być dostępne dla mieszkańców, pracowników jednostek miejskich, turystów i wszystkich odwiedzających stadion. Lokalizacja przy jednym z najważniejszych obiektów sportowych w Krakowie ma sprzyjać zainteresowaniu tego typu rozwiązaniami i zapewnić wygodny dostęp do usług - informuje Zarząd Infrastruktury Spor-

towej w Krakowie, który w imieniu miasta zarządza stadionem.

Konkurs obejmuje 98 m powierzchni. Do dyspozycji dzierżawców przewidziano dwie lokalizacje: 68m od strony al. 3 Maja i 30 m od ul. Reymonta. Organizator dopuszcza składanie ofert na jedną, jak i obie lokalizacje.

Oferenci mogą zgłaszać zapotrzebowanie na wybraną liczbę metrów kwadratowych i w ramach jednej lokalizacji usługi może świadczyć więcej niż jeden operator. Umowy dzierżawy mogą zostać zawarte na okres do trzech lat.

Minimalna stawka czynszu została określona na poziomie 100 zł netto za 1 m miesięcznie plus VAT. Oferty można składać do 1 czerwca br., do godz. 12, w siedzibie ZIS lub on-line.

Poprzedni konkurs na umieszczenie automatów usługowych przy Synerise Arenie - Stadionie Miejskim im. Henryka Reymana ogłoszono w lutym tego roku. Minimalna stawka czynszu była wtedy określona na poziomie 540 zł netto za 1 m miesięcznie plus VAT. Obecnie więc przestrzeń jest do wynajęcia za mniejszą kwotę.

Nie żyje dwóch mężczyzn ciężko poparzonych w pożarze mieszkania

oprac. Alicja Fałek
alicia.falek@polskapress.pl

KRYNICA-ZDRÓJ. Śledztwo w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci dwóch mężczyzn w wieku 48 i 65 lat w wyniku działania ognia wszczęła Prokuratura Rejonowa w Muszynie.

W jednym z mieszkań znajdujących się na parterze budynku przy ul. Reymonta w Krynicy-Zdroju 24 kwietnia wybuchł pożar. W tym czasie w lokalu przebywało dwóch mężczyzn w wieku 48 i 65 lat.

W trakcie działań ratowniczych dotkliwie poparzeni mężczyźni zostali zabrani z miejsca zdarzenia i przetransportowani przez śmigłowcami Lotniczego Pogotowia Ratun-

kowego do szpitali w Krakowie i Siemianowicach Śląskich. Mimo podjętego leczenia obaj pokrzywdzeni zmarli.

Śledztwo w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci dwóch mężczyzn w wyniku działania ognia wszczęła Prokuratura Rejonowa w Muszynie.

- Przeprowadzono oględziny miejsca zdarzenia z udziałem biegłego do spraw pożarnictwa - informuje prokurator Justyna Rataj-Mykietyń, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu. - W sprawie powołano biegłych lekarzy z Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie oraz w Katowicach, celem przeprowadzenia sekcji zwłok pokrzywdzonych.

Śledztwo wyjaśni okoliczności zdarzenia. ©



Miejsce pożaru w Krynicy-Zdroju. W szpitalach zmarło dwóch mężczyzn, którzy byli w palącym się mieszkaniu

Nowy parking koło Muzeum Auschwitz rozwiąże problemy mieszkańców?

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Przy ul. Więźniów Oświęcimia powstaje nowy parking samochodowy. Czy wraz z jego oddaniem znikną problemy mieszkańców Osiedla Pileckiego ze zmotoryzowanymi turystami?

Budowa parkingu przez prywatnego inwestora dobiega końca. - Planujemy oddać go do użytku w czerwcu - informuje przedstawiciel inwestora firmy Fortis Logistics Group. Jak dodaje, na parkingu będą 92 miejsca postojowe dla samochodów osobowych.

Ułatwi życie na Osiedlu Pileckiego?

Od uruchomienia centrum obsługi odwiedzających Muzeum Auschwitz mieszkańcy zmagają się z turystami parkującymi swoje pojazdy na osiedlowych uliczkach.

Przewodniczący Rady Osiedla Zasole Michał Chrzan spodziewa się, że powstający parking przyczyni się do zmniejszenia problemu. Wskazuje na jego korzystną lokalizację od strony ul. Legionów w ciągu DW 933, która po zakończeniu budowy obwodnicy Oświęcimia ma przejąć główny ruch samochodów do Muzeum Auschwitz. - Nie liczę jednak, że te dodatkowe miejsca parkingowe rozwiążą generalnie sprawę - mówi Michał Chrzan.



Przy ul. Więźniów Oświęcimia powstaje nowy parking. Planujemy oddać go do użytku w czerwcu - informuje przedstawiciel inwestora

Obecnie rozpoczyna się szczyt sezonu, jeśli chodzi o liczbę odwiedzających tereny byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz. Jest to nawet do 10 tys. osób każdego dnia.

Mieszkańcy mają obawy, że powtórzy się sytuacja z poprzednich lat, gdy pojazdy turystów zagranicznych i krajowych, m.in. kampery, parkowały na osiedlowych parkingach i ulicach, w tym pod oknami domów. - Tutaj nie chodzi tylko o liczbę miejsc do parkowania. Ciągłe wielu turystów chce zaparkować bez-

płatnie. Do tego dochodzą taksówkarze przywożący ich z Krakowa. Jak można przypuszczać, takiej możliwości na nowym parkingu mieć nie będą - zauważa pan Marek, mieszkaniec Osiedla Pileckiego.

Na terenie wspomnianego centrum obsługi Muzeum Au-

Przewodniczący Rady Osiedla Zasole Michał Chrzan spodziewa się, że parking poprawi sytuację, ale na pewno nie załatwi całej sprawy

schwitz jest parking na 150 miejsc dla pojazdów osobowych i 50 autobusów. Według mieszkańców to za mało.

Przebudowa dróg na Osiedlu Pileckiego

W ub. roku sytuację poprawiła trochę modernizacja na os. Pileckiego. Powstały dwa nowe parkingi, przebudowano drogi i chodniki, zamontowano nowe oświetlenie. Przy tej okazji dokonano zmian w organizacji ruchu, aby ograniczyć możliwości wjazdu tutaj kierującym nie będącym mieszkańcami osiedla. ©

Ważna decyzja dla linii kolejowej Podłęże-Piekietko

Alicja Fałek
alicia.falek@polskapress.pl

Wojewoda Krzysztof Jan Klęczar wydał pozwolenie dla dwóch kolejnych części projektu: przebudowy istniejącej linii Chabówka-Nowy Sącz i budowy odcinka między Limanową a Tymbarkiem.

Przygotowania do realizacji prac na odcinku kolejowym w Tymbarku do Limanowej trwają od kilku miesięcy. Teraz mogą ruszyć pełną parą. Pozwolenie ma rygor natychmiastowej wykonalności.

- To kolejny, ważny etap w ramach modernizacji kolei w Małopolsce. Budowa nowej linii kolejowej z Podłęża, przez Szczyrzyc do Tymbarku i Mszany Dolnej wraz z modernizacją istniejącej linii nr 104 relacji Chabówka-Nowy Sącz ma znaczenie nie

tylko lokalne, ale także dla całej sieci transportowej regionu i kraju - zaznacza Krzysztof Jan Klęczar.

Zadanie o wartości ponad 1,3 mld zł netto (1,6 mld zł brutto) zrealizuje konsorcjum firm Gülermak S.A. i Intop S.A. Wykonawca już przejmuje front robót.

Zakres prac jest ogromny. Powstanie 14 km nowych torów wraz z siecią trakcyjną oraz 17 mostów i wiaduktów. Tory z Tymbarku do Limanowej zostaną poprowadzone częściowo nowym śladem.

Na tym odcinku powstanie również jedna z największych w całym projekcie estakad. Pociągi będą nią wjeżdżały do Limanowej od strony Łososiny Gómej, nad doliną potoku Sowlinka. Co więcej, pomiędzy Tymbarkiem a Koszarzami powstanie tunel kolejowy i towarzyszący mu obiekt ewakuacyjny. ©

Tarnów. Odcinkowy pomiar prędkości na A4 już wyłapuje kierowców, którzy jadą za szybko

Paweł Chwał
pawel.chwal@polskapress.pl

Na A4 pomiędzy węzłem Tarnów Centrum a MOP Jawornik, na granicy Małopolski i Podkarpacia, odcinkowy pomiar już działa. System kamer uruchomiono 4 maja.

To jeden z najdłuższych w kraju odcinkowych pomiarów prędkości, które powstały w ramach rozbudowy Centrum Automatycznego Nadzoru nad Ruchem Drogowym. Odległość między ustawionymi nad A4 bramownicami z zamontowanymi do nich kamerami wynosi w sumie 14,8 kilometra. Wybór lokalizacji kamer akurat w tym miejscu nie był dziełem przypadku.

- To jeden z najbardziej wypadkowych odcinków na A4



Autostrada A4. Nowy odcinkowy pomiar już działa

pod Tarnowem, taki nasz lokalny „czarny punkt”. Gdy tylko zaczyna padać deszcz, na jezdni tworzą się rozlewiska wody, które powodują, że jadące zbyt szybko samochody często wpadają w poślizg, wjeżdżają na siebie nawzajem, roz-

bijają się o bariery lub wypadają z drogi - tłumaczy kom. Tomasz Marek, zastępca naczelnika Wydziału Ruchu Drogowego w Komendzie Miejskiej Policji w Tarnowie.

Ustawione przy A4 kilka lat temu, między innymi po interwencji policji, znaki ostrzegające kierowców o śliskiej nawierzchni w tym miejscu na niewiele się zdały. Kierowcy, widząc prostą drogę, wciąż nadużywali tutaj prędkości, a w konsekwencji tracili panowanie nad pojazdami.

Zapędy prędkościowe kierowców jadących A4 z Tarnowa w kierunku Dębicy pomóc ma ostudzić system złotych kamer, które będą automatycznie rejestrować czas wjazdu i wyjazdu z kontrolowanego odcinka drogi, co pozwoli określić z jaką średnią prędkością dany pojazd się poruszał i czy była ona wyż-

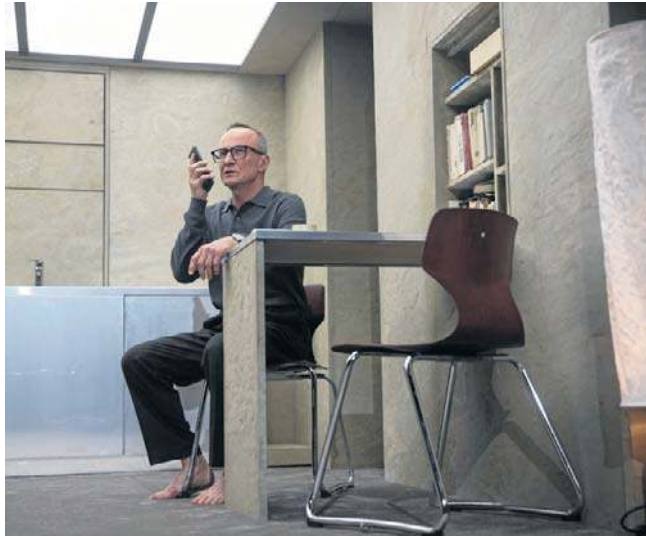
sza niż dozwolone na autostradzie 140 km/h dla samochodów osobowych oraz 80 km/h dla ciężarówek.

Kamery rejestrują pojazdy na obu jezdniach - jadące zarówno w kierunku Dębicy, jak też od Dębicy w kierunku Tarnowa. System włączono w poniedziałek (4 maja) o godz. 15.

To drugi odcinkowy pomiar prędkości w regionie tarnowskim po tym, który od kilku lat działa na południowej obwodnicy Tarnowa, w ciągu DK 94 - między węzłami Lwowska i Tuchowska. Na tej drodze praktycznie nie ma wypadków.

Jeszcze przed wakacjami kamery systemu CANARD zostaną włączone na 4-kilometrowym fragmencie autostradowej obwodnicy Krakowa pomiędzy węzłami Łągowieki i Wielicka. ©

Jeden dzień z życia samotnego mężczyzny na Scenie Pod Ratuszem



„Samotny mężczyzna” z Piotrem Pilitowskim w roli głównej na deskach Teatru Ludowego

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Historia George'a Falconera, profesora uniwersyteckiego i homoseksualisty, który właśnie stracił swoją wielką miłość, trafiła na deski Teatru Ludowego.

Polska prapremiera „Samotnego mężczyzny” na Scenie pod Ratuszem - 9 maja. - Będzie to niezwykle smutne i bardzo wymagające dla widza przedstawienie - zapowiada Piotr Pilitowski wcielający się w główną rolę. - Wszystkich „pozamiata”, wruszy także tych niesamotnych.

Reżyser Wojtek Rodak wziął na warsztat powieść Christophera Isherwooda „Samotny mężczyzna” zekranizowaną przez Toma Forda z niezapomnianą, nagrodzoną główną nagrodą aktorską na Festiwalu w Wenecji kreacją Colina Firtha. To jeden dzień z życia uniwersyteckiego profesora, homoseksualisty, który kilka miesięcy wcześniej stracił w wypadku miłość swojego życia.

- Film zrobił na mnie ogromne wrażenie i okazał się też ważny dla wielu moich queerowych znajomych, dlatego postanowiłem wrócić do tego tematu. Inspiracją dla naszej pracy była jednak książka, która inaczej rozkłada niektóre akcenty niż film. Chcieliśmy opowiedzieć tę historię, przenosząc ją do tu i teraz - mówi Wojtek Rodak.

Adaptacji książki dokonał Tomek Śpiewak, akcentując temat samotności osób nieheteronormatywnych spychanych na margines społeczeństwa. Dotyczy to zwłaszcza pokolenia, które reprezentuje 58-letni bohater powieści, a doświadczyło ono m.in. ukrywania się, kłamstw, utraty bliskich, izolacji emocjonalnej, pozbawienia podstawowych praw. Twórcy zastanawiają się,

jak te doświadczenia zmieniły się przestrzeni lat.

- Ten temat w przestrzeni publicznej nie istnieje. Temat samotności osób dojrzałych już jest zupełnie inny od doświadczeń pokolenia GenZ, które reprezentuje w spektaklu student George'a. Jednym z głównych tematów spektaklu jest również to, jak doświadczenie queerowe zmieniło się na przestrzeni dekad - wyjaśnia reżyser.

„Samotny mężczyzna” na deskach Sceny Pod Ratuszem to studium samotności. W postać wcielający się w specjalista Teatru Ludowego od ról mężczyzn w kryzysach - Piotr Pilitowski. - Mam 60 lat, gram mężczyzn w moim wieku, w jakichś kryzysach. Takie role lubię i dostaję, to jest ciekawe - mówi Piotr Pilitowski. - George został sam jak palec. Jedyne bliskie osoby, jakie ma, to przyjaciółka, z którą dzieli smutki, sąsiadka i studenci. Opowiadamy o tym, że taki człowiek, niezależnie od tego, czy jest wśród ludzi, zawsze czuje się samotny pod wpływem swojej odmienności i nieszczęścia, jakie przeżył.

Choć reżyser głównym tematem uczynił samotność mężczyzny nieheteronormatywnego, to na scenie wybrzmiewa ona wieloma głosami. Wyglądająca jak gwiazda filmowa Charley, bizneswoman, której w życiu powodzi się całkiem nieźle, także dręczona jest samotnością.

- To nie są wszystkie warunki do tego, by być szczęśliwym - mówi Katarzyna Tłałka wcielająca się w przyjaciółkę głównego bohatera. - Nawet kobieta spełniona, która może sobie pozwolić na wiele materialnych rzeczy, w środku jest niespełniona i nieszczęśliwa.

Na scenie, oprócz Piotra Pilitowskiego i Katarzyny Tłałki, także Marcin Mazurek i Małgorzata Kochan.

Na Wesolej powstanie Dom Literatury i Języka

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Trzy poszpitalne budynki przy ul. Kopernika 15, 15A i 15B utworzą tzw. Kwartał Kultury. To tu powstanie wychykany Dom Literatury i Języka.

- Środowiska literackie, językoznawcy, ale też mieszkańcy i twórcy będą mieli tu swój dom - mówi Carolina Pietyra, dyrektorka KBF. - Zakładamy, że będziemy zarządzać jako instytucje kultury razem z NGO-sami, by program realizowany tu był dostosowany do różnych potrzeb patrzenia na literaturę i język. W dużej mierze oddajemy pole twórcom literatury i języka, instytucje kultury stawiając w roli facylitatora.

Jak wyjaśnia, Dom Literatury i Języka powstanie po to, by realizować program Kraków Miasto Literatury UNESCO w sposób wspólny z językoznawcami i środowiskami literackimi. Poza siedzibą dla twórców Dom Literatury i Języka ma być otwarty dla mieszkańców, znajdą tu wystawy związane z literaturą, czytelnictwem i przestrzenie warsztatowe przeznaczone na realizację projektów artystycznych związanych z językiem i literaturą.

Harmonogram zakłada, że na przełomie lat 2028/2029 budynki przy ul. Kopernika 15 zostanie oddany do użytku. Remont zakłada wymianę wszystkich instalacji, maksymalne



Kopernika 15 - warto zapamiętać ten adres. Tu będzie się mieścić Dom Literatury i Języka

otwarcie budynku przy zachowaniu jego kształtu wewnątrz i na zewnątrz.

- Chcemy zachować zabytkową salę wykładową, która zostanie poddana renowacji, a następnie przeobrażona w przestrzeń wystawienniczą. Ta sala jest świadectwem tego miejsca i dzielnicy związaną z wielkim postępem medycyny, dzięki działalności lekarzy na przestrzeni niemal dwustu lat - to będzie ich pomnik - mówi Pietyra.

Po remoncie budynek przy ul. Kopernika 15 zostanie zaadaptowany do potrzeb współczesnych instytucji. - Dom Literatury i Języka będzie alternatywą dla Planety Lem, potrzebną, ponieważ przestrzeń wspólna uła-

twia współpracę, interakcje, nowe projekty. Mam nadzieję, że kontekst Kwartału Kultury będzie szansą na taką współpracę - wyjaśnia Carolina Pietyra. - Projektujemy to miejsce na przyszłość, o której dziś niewiele możemy powiedzieć.

- Konsekwentnie realizujemy wytyczne, które zostały zapisane w Masterplanie dla Wesolej, znalazło się w nim ponad 20 zadań inwestycyjnych podzielonych na trzy etapy - to perspektywa co najmniej kilkunastu lat i pozyskania dużych środków finansowych - tłumaczy Katarzyna Olesiak, prezes Agencji Rozwoju Miasta Krakowa, zarządzającej budynkami zakupionymi przez miasto w 2019 roku.

Masterplan zakłada m.in. stworzenie tu nowych budynków dla instytucji kultury, siedzibę Teatru Grotteska oraz Mediatekę Biblioteki Kraków, będą też stawy i ścieżki rowerowe - to jednak odległa przyszłość, na początek wyremontowane zostaną i dostosowane do potrzeb nowoczesnych instytucji już istniejące budynki. Już remontowany jest klasztor - prace na drugim piętrze, gdzie będzie przestrzeń dla Centrum Zrównoważonej Turystyki Kulturowej, zakończą się jeszcze w tym roku. W dawnym klasztorze znajdują się też przestrzenie dla organizacji pozarządowych (partei) i inicjatyw kreatywnych, architektonicznych, urbanistycznych (I piętro). Lada chwila wzdłuż budynków na Wesolej rozpoczną się wykopy związane z budową sieci ciepłowniczych i kanalizacyjnych.

Miasto pozyskało z europejskich funduszy 50 mln zł na Kwartał Kultury, czyli budynki przy ul. Kopernika 15, 15A i 15B, z tej kwoty ok. 20 mln ma zostać przeznaczona na prace remontowe.

- Środki, które uzyskaliśmy, będą przeznaczone na remont, adaptację i konserwację tkanki zabytkowej dwóch budynków - 15 i 15A. Docelowo w tych obiektach znajdzie swoje miejsce Dom Literatury i Języka oraz siedziba Małopolskiego Instytutu Kultury. W budynku 15B będzie miał siedzibę KBF - wyjaśnia Katarzyna Olesiak.

Hold dla legendarnego rapera Joki. Kaliber 44 na swoim ostatnim koncercie w klubie Studio

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Niemal dokładnie rok temu zmarł nagle raper Joka. Jego koledzy z grupy Kaliber 44 podjęli wtedy decyzję o zakończeniu jej działalności. Teraz wyruszyli w pożegnalną trasę koncertową.

Gdyby polski hip-hop miał swój mit założycielski, Katowice byłyby jego Olimpem, a członkowie Kalibra 44 - bóstwami, które zeszły do podziemi, by przynieść ludziom „ogień” w postaci raperskich rymów. Zespół, który powstał w 1994 roku z inicjatywy braci Michała i Marcina Martenów (Joki i Abradaba) oraz Piotra Łuszczka (Magika), na zawsze zmienił oblicze polskiej muzyki, wprowadzając do niej mroczną psychodelię, jakiej wcześniej nie znaleźliśmy.



Joka w krakowskim klubie Studio w 2024 roku

Ich debiutancki album „Księga Tajemnicza. Prolog” (1996) był szokiem poznawczym. Muzycy określili swój styl jako „psycho-rap”. Była to mieszanka onirycznych, ciężkich bitów z tekstami balansującymi na granicy szaleństwa, mistycy-

zmu i brutalnej rzeczywistości śląskich blokowisk. Utwory takie jak „Nasze mózgi wypełnione są Marią” czy „Plus i minus” stały się hymnami pokolenia dorastającego w tamtym czasie.

Druga płyta „W 63 minuty dookoła świata” (1998) przyniosła drastyczną zmianę stylistyczną. Zespół odszedł od ciężkiego psychorapu na rzecz bardziej klasycznego, choć wciąż eksperymentalnego brzmienia. To z tego albumu pochodzi utwór „Film”, który zna niemal każdy Polak urodzony przed końcem wieku.

Niestety, był to też czas rozłamu. Magik opuścił grupę. Joka i Abradab kontynuowali działalność jako duet, wydając w 2000 r. album „3:44”. Płyta była dojrzała, przesiąknięta funkowym brzmieniem, ale wciąż niosła tę specyficzną śląską energię. Potem zespół zamilkł na długie lata. Kiedy w 2016 r. bracia Marten

wydali album „Ułamek tarcia”, fani wstrzymali oddech. Czy „starsi panowie” wciąż mają to „cos”? - pytano. Powrót okazał się udany. Kaliber 44 udowodnił, że ich styl jest ponadczasowy.

W 2023 roku Kaliber 44 odbył triumfalną trasę koncertową po Polsce z okazji 30-lecia działalności. Niestety, dwa lata później Joka niespodziewanie zmarł. Dwaj pozostali członkowie zespołu - Abradab i DJ Emprom - ogłosili, że kończą działalność.

Po udanym koncercie w katowickim Spodku w lutym br. artyści postanowili wyruszyć w pożegnalną trasę koncertową. W jej ramach w sobotę 9 maja o godz. 20 wystąpią w krakowskim klubie Studio. Stolica Małopolski będzie pierwszym miastem na trasie, po której zapowiadają koniec działalności. Bilety w cenach od 99 zł są dostępne w serwisach Eventim.pl i Ticketclub.pl.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

BEZPIECZEŃSTWO

Nie ma bezpiecznej Europy bez amerykańskich żołnierzy

Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz w wystąpieniu podczas inauguracji VIII edycji Defence24 Days ocenił, że „nie ma bezpiecznej Europy bez obecności amerykańskich żołnierzy”. Podkreślił, że zwiększenie obecności wojsk amerykańskich „jest naszym strategicznym celem”. Przypomniał, że od dawna się do tego przygotowujemy i już teraz jesteśmy do tego gotowi. Szef MON zaznaczył też, że państwa NATO nie powinny czekać do 2035 r.

ze zwiększeniem wydatków na obronność do 5 proc. PKB. - Trzeba to osiągnąć do 2030 roku, bo później może być już za późno - ocenił wicepremier.

Według niego nie ma alternatywy dla NATO i nie ma alternatywy dla UE. Jak dodał, Unia powinna zabezpieczać środki, dawać zdolności i zwiększać możliwości produkcyjne państw członkowskich, a NATO - jak wskazywał - to siła armii narodowych, które tworzą sojusz.

WOLANÓW

Ostatnie pożegnanie ministra



Wczoraj odbyło się pożegnanie Andrzeja Olechowskiego, byłego ministra finansów i spraw zagranicznych, a także współzałożyciela Platformy Obywatelskiej. Zmarł 25 kwietnia 2026 roku w wieku 78 lat. Ceremonia rozpoczęła się mszą świętą w Kościele św. Anny w Wilanowie.

KRYPTOWALUTY

Prezydencki projekt ustawy

- Pan prezydent w dniu dzisiejszym złożył do marszałka Sejmu projekt ustawy o kryptoaktywach, prezydencki projekt ustawy, który reguluje ten rynek - poinformował szef kancelarii prezydenta Zbigniew Bogucki podczas konferencji prasowej w Pałacu Prezydenckim. Szef KPRP wskazał, że prezydencki projekt ustawy „zasadza się (...) na trzech zasad-

niczych filarach”. Pierwszy - jak mówił - najważniejszy filar to ochrona konsumentów i inwestorów. Jako drugi wymienił kwestię realnego i skutecznego nadzoru państwa. Trzecim z nich jest zaś - jak wskazał szef KPRP - zabezpieczenie konstytucyjnych praw przedsiębiorców, którzy działają w ramach rynku kryptoaktywów.

SĄD

12 maja Sąd Okręgowy w Sosnowcu rozpozna zażalenie prokuratury, która domaga się aresztowania 57-latkę podejrzanego o spowodowanie wypadku drogowego, w którym zginął poseł Łukasz Litewka. Podejrzany wyszedł na wolność po wpłaceniu poręczenia majątkowego. Informację o terminie rozpoznania zażalenia przekazał w środę PAP rzecznik Sądu Okręgowego w Sosnowcu sędzia Grzegorz Gałczyński.

Pożar lasów pod Biłgorajem. Zginął pilot samolotu

Joanna Jastrzębska, KW
Powiat biłgorajski

Od wtorkowego popołudnia strażacy walczą z pożarem lasu w pow. biłgorajskim w nadleśnictwie Józefów, który objął około 300 ha. W trakcie akcji rozbił się samolot gaśniczy Dromader. Zginął pilot maszyny.

Pożar wybuchł we wtorek po godz. 15. Do walki z ogniem zadysponowano Dromadera z bazy lotniczej Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie. Choć za jego sterami siedział pilot z doświadczeniem i wysokimi kwalifikacjami, kiedy śmigłowiec pojawił się w pobliżu ognia, natychmiast spadł na ziemię. W miejscu, w którym leży wrak, jest mnóstwo połamanych drzew.

Okoliczności zdarzenia będą wyjaśniać Państwowa Komisja Badania Wypadków Lotniczych oraz prokuratura. Kluczowe jest zabezpieczenie terenu i okolicy wypadku oraz odtworzenie ostatnich minut lotu.

Katastrofę widział Mariusz Kiczynski, zastępca Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie. - Miejsce upadku wyglądało po prostu strasznie, tragicznie. Coś okrutnego - mówił.

W związku ze śmiercią pilota leśnicy, służby i przedstawiciele rządu, samorządów, premier i prezydent złożyli wyrazy współczucia rodzinie i najbliższym zmarłego.



Podczas akcji gaśniczej w biłgorajskich lasach zginął pilot sterujący Dromaderem

Podczas wczorajszego porannego briefingu w Józefowie (pow. biłgorajski) szef MSWiA Marcin Kierwiński przekazał informacje o wprowadzeniu do akcji śmigłowców. - Liczymy na to, że wprowadzenie śmigłowców, tak jak planowaliśmy od wczesnych godzin porannych, pozwoli ostatecznie powstrzymać rozprzestrzenianie się ognia - powiedział. Minister dodał, że walkę z pożarem może utrudniać pogoda, ponieważ zapowiadana jest nieznaczna zmiana kierunku wiatru.

Komendant główny Państwowej Straży Pożarnej nadbryg. Wojciech Kruczek przekazał,

”

NATO w swojej nowej formule „3.0” wraca do korzeni, odbudowuje potencjał obronny i wzmacnia odstraszanie

generał Wiesław Kukuła, szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego

do najbliższych zabudowań jest ok. 6 km. Na miejscu są jeszcze zarzewia ognia, a front pożaru jest trudno dostępny - liczy on ok. 800 metrów. Pożar rozprzestrzenia się na powierzchni lasu dosyć wolno, ale jednak powoli front pożaru się przesuwa.

Nadbryg. Kruczek podkreślił, że strażacy będą wykorzystywać też kamery termowizyjne i drony, żeby zgasić wszystkie miejsca, gdzie jest podwyższona temperatura. Ma to na celu uniknięcie wtórnego zapłonu. Przyczyny pożaru nie są jeszcze znane.

Wczoraj o godz. 12 podczas sztabu kryzysowego w Rządowym Centrum Bezpieczeństwa w Warszawie bieżące informacje na temat pożaru przekazał szef MSWiA Marcin Kierwiński. Jak powiedział, za strażakami cała noc walki z żywiołem. Podkreślił, że pożar pod względem zakresu terytorialnego jest opanowany.

Zaznaczył, że pojedyncze ogniska są na bieżąco wygaszane przez strażaków. Kierwiński zwrócił uwagę, że niepokoi bardzo mocny wiatr.

Starosta biłgorajski Andrzej Szarlip zaznaczył, że na razie trudno jest oszacować straty spowodowane pożarem. - Na pewno ponad 100 hektarów uległo zniszczeniu (...). Miejmy nadzieję, że las nie będzie musiał zostać wycięty cały, ale na pewno w dużym stopniu, i posadzony od nowa - ocenił. PAP

Wyrok w sprawie ojczyma i matki 8-letniego Kamilka zostanie zaskarżony. Kara nie jest adekwatna do winy

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Rodzeństwo Kamilka zaskarży wyrok na ojczyma i matkę maltretowanego chłopca - podkreśliła po wyjściu z sali rozpraw rzeczniczka praw dziecka Monika Horna-Cieślak.

Sąd Okręgowy w Częstochowie skazał w środę Dawida B. - ojczyma 8-letniego Kamilka - na 25 lat więzienia m.in.

za zabójstwo. Matka chłopca za pomoc w zabójstwie i za znęcanie się ma spędzić w więzieniu 16 lat. Groziły im kara pozbawienia wolności nie krótsza niż 12 lat, 25 lat albo dożywocie.

Wyrok nie jest prawomocny. Proces toczył się za zamkniętymi drzwiami, uzasadnienie wyroku nie jest jawne.

- Uważam, że ten wyrok powinien zostać zaskarżony - powiedziała dziennikarzem Monika Horna-Cieślak.

Zaskarżenie wyroku zapowiedziała siostra Kamilka, Magdalena Mazurek, występująca jako oskarżyciel posiłkowy. Powiedziała PAP, że jest rozczarowana wyrokiem. - Kara nie jest adekwatna do winy. Dawid B. powinien otrzymać dożywocie, Magdalena B. - 25 lat więzienia - stwierdziła.

Rzeczniczka praw dziecka podkreśliła, że decyzję, którą podejmuje osoba reprezentująca rodzeństwo, uważa za prawidłową. - Sprawa będzie dalej

prowadzona przez sąd wyższej instancji. Wiem też, że pełnomocnicy już sporządzili wniosek o uzasadnienie wyroku - zaznaczyła rzeczniczka praw dziecka.

Prokurator z Prokuratury Regionalnej w Gdańsku Monika Ryszkiewicz-Jakubowska zapowiedziała wystąpienie o uzasadnienie wyroku i jego analizę. Zaznaczyła, że prokuratura wnosiła o inną karę - ta część procesu była wyłączona z jawności. PAP

Zelenski zaproponował Bahrajnowi umowę o współpracy dronowej

Oprac. Karolina Wrońska
Bahrajn

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski zaproponował władzom Bahrajnu umowę o współpracy dronowej, która wzmocniłaby ten kraj w walce z atakami irańskich bezzałogowców.

Szef państwa ukraińskiego spotkał się w Manamie z królem Bahrajnu, Hamadem ibn Isą Al Chalifą. „Rozmawialiśmy o uderzeniach z Iranu przeciwko Bahrajnowi i innym krajom oraz o sytuacji wokół Cieśniny Ormuz. Nasz kraj praktycznie codziennie (jest narażony) na podobne ataki terrorystyczne, a nasi ludzie mają odpowiednie doświadczenie w obronie w warunkach pełnowymiarowej wojny” - powi-

domił ukraiński prezydent w serwisach społecznościowych

„Ukraina gotowa jest dzielić się z Bahrajnem taką ekspertyzą w zakresie bezpieczeństwa i pomagać we wzmacnianiu ochrony życia. Zaproponowałem zawarcie porozumienia »Drone Deal« oraz rozszerzenie współpracy z Bahrajnem; uzgodniliśmy, że nasze zespoły opracują szczegóły” - dodał.

Ukraiński przywódca odwiedził w ciągu ostatnich dwóch miesięcy kilka państw Bliskiego Wschodu, w tym dwukrotnie Arabię Saudyjską, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Katar czy Syrię. Zelenski informował wcześniej, że Ukraina rozpoczęła współpracę z państwami tej części świata, dzieląc się z nimi doświadczeniem w walce z irańskimi dronami. PAP



Prezydent Zelenski zaproponował podzielenie się doświadczeniem w walce z dronami

Zakażeni hantawirusem opuścili statek wycieczkowy

Oprac. Alina Mazurska
Wyspy Kanaryjskie

Trzy osoby z podejrzeniem zakażenia hantawirusem - obywatele Holandii, Wielkiej Brytanii i Niemiec - zostały ewakuowane ze statku wycieczkowego u wybrzeży Wysp Zielonego Przylądka.

Dwie z tych osób są chore, a trzecia miała bliski kontakt z osobą, u której potwierdzono hantawirus. Niemiecki dziennik „Bild” powiadomił, że osoba z niemieckim obywatelstwem zostanie przewieziona do szpitala w Düsseldorfie.

Wśród ewakuowanych są dwie osoby z załogi. - Wszyscy troje są w stanie stabilnym, a u jednej osoby nie ma symptomów - powiedziała przedstawicielka WHO na Wyspach Zielonego Przylądka.

Troje pasażerów statku MV Hondius - holenderskie małżeństwo i Niemka - zmarło z powodu hantawirusa, jedna osoba z brytyjskim obywatelstwem jest hospitalizowana w Johannesburgu i jedna w Zurichu.

Do tej pory potwierdzono zarażenie patogenem u trzech osób: zmarłej Holenderki, Brytyjki leczonej w Johannesburgu i mężczyzny, który pod koniec kwietnia wrócił do Szwajcarii po wcześniejszym rejsie Hondiusem i jest obecnie leczony w szpitalu w Zurichu.

Statek, pod holenderską banderą Hondius, stoi teraz na kotwicy w pobliżu portu w stolicy Wysp Zielonego Przylądka, Prai. Na pokładzie znajduje się 88 pasażerów i 29 osób załogi - osoby 23 narodowości. Zaraz po ewakuacji Hondius skieruje się na Wyspy Kanaryjskie. PAP

Rosja zignorowała zawieszenie broni. Rozejmu nie będzie

Grzegorz Kuczyński
Ukraina

Wołodymyr Zelenski oświadczył w środę, że Rosja odrzuciła zaproponowany jej rozejm. Dodał, że decyzje w sprawie dalszych działań zapadną po wieczornej naradzie z wojskowymi.

Rosja naruszyła rozejm wprowadzony przez Ukrainę w nocy z 5 na 6 maja i przeprowadziła szereg ataków; niestety to zawieszenie broni, którego Kreml domagał się na 9 maja - oświadczył w środę rano doradca ukraińskiego ministra obrony Serhij Sternenko. Rosyjskie ataki trwały przez całą noc. W środę rano Rosjanie uderzyli m.in. w Charków i Zaporozie.

Władimir Putin chciał przerwę w walkach z Ukrainą 8 i 9 maja w związku z planami przeprowadzenia w Moskwie parady wojskowej z okazji zwycięstwa ZSRR w II wojnie światowej. Prezydent Wołodymyr Zelenski w odpowiedzi ogłosił jednostronnie rozejm od północy z 5 na 6 maja. Wcześniej dał do zrozumienia, że podczas parady nad moskiewskim Placem Czerwonym mogą pojawić się ukraińskie drony.

Nocne ataki Rosji

Władze obwodu charkowskiego podały w środę w godzinach porannych, że Rosjanie zaatakowali jedną z dzielnic Charkowa. Uszkodzone zostały



W ciągu doby w rosyjskich atakach zginęło 27 osób, 120 zostało rannych

domy prywatne i wybuchł pożar, w wyniku którego ucierpiały dwie osoby.

„W obwodzie zaporoskim okupanci zaatakowali obiekt infrastruktury przemysłowej. W Chersoniu Rosjanie uderzyli lotniczą bombą kierowaną KAB. Drony Shahed atakują także Krzywy Róg” - wymienił Serhij Sternenko.

„Moskwa po raz kolejny zignorowała realistyczne i sprawiedliwe wezwanie do zakończenia działań wojennych, poparte przez inne państwa i organizacje międzynarodowe” - napisał szef ukraińskiej dypl-

macji Andrij Sybiha na platformie X. „Pokazuje to, że Rosja odrzuca pokój, a jej fałszywe wezwanie do zawieszenia broni na 9 maja nie mają nic wspólnego z dyplomacją. Putinowi zależy wyłącznie na paradach wojskowych, a nie na ludzkim życiu” - dodał.

Moskwa po raz kolejny zignorowała realistyczne i sprawiedliwe wezwanie do zakończenia działań wojennych

Dziesiątki zabitych, ponad 100 rannych

Szef MSW Ukrainy Ihor Klymenko poinformował w środę, że w ciągu ostatniej doby na skutek rosyjskich ataków zginęło 27, a rannych zostało co najmniej 120 osób. Według ukraińskich Sił Powietrznych wojska rosyjskie zastosowały ponad 100 dronów, bomby lotnicze i pociski balistyczne.

Siły Powietrzne Ukrainy przekazały w porannym komunikacie, że od godz. 18 we wtorek unieszkodliwiły 89 ze 108 dronów.

PAP

USA ogłaszają koniec operacji przeciw Iranowi i przechodzą do „Projektu Wolność”

Marcin Koziestański
USA

Stany Zjednoczone zakończyły operację „Epicka Furia” i rozpoczynają nową misję „Projekt Wolność”, której celem jest ochrona żegluga w Cieśninie Ormuz. Według Marco Rubio działania mają charakter wyłącznie defensywny i nie będą inicjowane bezpośrednio ataki.

- Operacja „Epicka Furia” się zakończyła i prezydent poinformował o tym Kongres. Skończyliśmy z tą fazą. Teraz przeszliśmy do „Projektu Wolność” - stwierdził sekretarz stanu USA Marco Rubio.

Operacja o charakterze ściśle obronnym

Według niego USA zrealizowały wszystkie założone cele,



W wyniku irańskich ataków na statki handlowe zginęło dotąd 10 marynarzy USA

a nowa operacja, której celem jest otwarcie cieśniny Ormuz dla statków handlowych, ma charakter „ściśle obronny”. - To bardzo proste: nie ma strzelania, chyba że zostaniemy ostrzelani jako pierwsi. Nie atakujemy ich. Nie atakujemy, ale jeśli atakują

nas, atakują statek, to musimy na to odpowiedzieć - powiedział. Rubio zaznaczył, że Ameryka podjęła się tego wyzwania „dla świata”, nie może się zgodzić na to, by Iran - jak podkreślił - wbrew prawu międzynarodowemu blokował międzynarodowy szlak morski. Określił irański proceder mianem „przestępczego” i zaznaczył, że w wyniku irańskich ataków na statki handlowe zginęło dotąd 10 marynarzy.

Ogłoszenie końca operacji ofensywnych przeciwko Iranowi ma związek głównie z chęcią uniknięcia zwrócenia się do Kongresu o formalną autoryzację użycia siły. Według uchwały War Powers Resolution z 1973 r., Biały Dom musi zwrócić się o to po 60 dniach wojny. Mimo to Rubio ocenił, że rezolucja ta jest niekonstytucyjna i prezydent nie musi wypiekać jej przepisów.

Czy Rosja i Chiny poprą otwarcie cieśniny?

Odnosząc się do swojej wtorkowej rozmowy z szefem dyplomacji Rosji Siergiejem Ławrowem, Rubio powiedział, że liczy, iż Rosja poprze nowy, poprawiony amerykański projekt rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ w tej sprawie (poprzedni zablokowała wraz z Chinami).

Rubio powiedział też, że ma nadzieję, że również Pekin wywrze wpływ na Iran w sprawie cieśniny, przekonując, że jest to w interesie Pekinu w obliczu uzależnienia chińskiej gospodarki od transportu morskiego. Zagroził jednocześnie, że jeśli Chiny będą umożliwiać Iranowi omijanie amerykańskich sankcji, USA zamierzają egzekwować sankcje wtórne, m.in. wobec chińskich banków. PAP

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KINACH

O miłości i jej skutkach

15 maja w kinach „Obsesja” (reż. Curry Barker) - amerykański horror kryminalny opowiadający o pewnym desperacko zakochanym mężczyźnie, który po wykorzystaniu magicznego artefaktu zyskuje miłość swojej ukochanej. Ale prowadzi to w efekcie do mrocznych, a konkretniej - krwawych konsekwencji. W „Obsesji” zagrali: Inde Navarette, Michael Johnston, a także Megan Lawless, Cooper Tomlinson i Chloe Breen.

Is

W KSIĘGARNIACH

Sherlock jest nieśmiertelny

W sprzedaży jest już klasyk - „Studium w szkarłacie” Arthura Conana Doyle’a (wyd. W.A.B.). To pierwsza z serii powieści o słynnym detektywie z Baker Street, powracająca w odświeżonej formie - powieści i zbiory opowiadań zostaną wzbogacone o dodatki dla fanów łamigłówek i zagadek. Tom ubrano w oryginalną szatę graficzną, aczkolwiek nawiązującą do klasycznych wydań. Tłumaczenia dokonała Ewa Łozińska-Małkiewicz.

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o R. B. Rendell

Właśnie minęła rocznica śmierci Ruth Barbary Rendell (pseudonim artystyczny Barbara Vine) - brytyjskiej autorki kryminałów, thrillerów psychologicznych i opowiadań (urodziła się 17 lutego 1930 r., zmarła 2 maja 2015 r.). Stworzyła postać inspektora Reginalda Wexforda, bohatera popularnego cyklu detektywistycznego, a następnie serialu telewizyjnego. Jej powieść „Live Flesh” sfilmował Pedro Almodóvar (polski tytuł: „Drżące ciało”).

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 204. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Gen. Władysław Anders na Łubiance. W mikroskopijnej celi przesiedział prawie dwa lata - str. 10

Szemrane życie Warszawy w maju 1932 r. Kryminalia z 22 maja 1932 r. z „Kurjera Warszawskiego” - str. 11

ZA TYDZIEŃ

Masoni z Lublina. Nie taki diabeł straszny? Wolnomularzami w pierwszej poł. XIX w. byli tu najznakomitsi obywatele miasta, na czele z Teodorem Franciszkiem Gruell-Gretzem.



Jak II Rzeczpospolita marzyła o własnej broni biologicznej

Michał Wróblewski
redakcja@polskatimes.pl

Broń biologiczna to domena mocarstw? Ta historia zrewiduje nasze przekonania. Jako jedni z pierwszych nad taką bronią pracowali bowiem Polacy.

Pierwsi byli Niemcy. Później - bolszewicy. My nie chcieliśmy być gorsi. W latach 30. XX w. w Polsce rodzimi naukowcy na serio pracowali nad bronią biologiczną. Współpracowaliśmy w tej sprawie z Japończykami i była jedna z najpilniej strzeżonych tajemnic II RP. Do sensacyjnych materiałów pierwszy dotarł historyk Andrzej Krajewski. Otworzył on pole do zmiany patrzenia na sanacyjne podziemie.

Dr Jan Golba

1932 r., Mandżuria. Japończycy ujeli wówczas pięciu rosyjskich szpiegów. Znaleźli przy nich ampułki nieznanego pochodzenia. Rosjanie nie chcieli przyznać, skąd je mają i co to jest. Pod wpływem tortur zeznali jednak, że w ampułkach znajdują się zarazki chorób - cholera i wąglik. Azjaci nie zamierzali zostawić sprawy i szpiedzy nadal poddawani byli torturom. Rosjanie w końcu przyznali: „zabiliśmy pięć tysięcy japońskich żołnierzy, dwa tysiące koni. Przyznajemy się do masowego mordu”. Informacja o tym poszła w świat. Nie umknęła też polskiemu wywiadowi. Ten w biologię zaczął „bawić się” jednak już znacznie wcześniej.

Kilka lat wstecz, 1925 r. Współpraca polskiego wywiadu z japońskim na obszarze ZSRR przebiegała efektywnie. Wymiana informacji, dzielenie się doświadczeniami bojów ze wspólnym wrogiem - tym zacieśniliśmy relację z Azjatami. Polacy postanowili zintensyfikować prace nad stworzeniem broni biologicznej. Osiem lat później, rok 1933. Nowym kierownikiem tajnego laboratorium w Warszawie został dr Jan Golba. Miał dwanaścioro rodzeństwa, ojciec utrzymywał



Kpt. dr Jerzy Krzewiński, w latach 30. kierownik tajnej pracowni toksykologicznej Samodzielnego Referatu Technicznego. Prowadził m.in. badania nad możliwością wykorzystania narkotyków do łamania oporu przesłuchiwanym, a także testowania i produkcji środków służących temu celowi

liczną rodzinę, pracując w ap-tece. Ale Jan był inny niż reszta. Potrafił wyrosnąć ponad miarę.

Dwójka z ambicjami

Mimo że pochodził z ubogiej rodziny i że na wybitnie się miał

niewiele perspektyw, Golba skończył akademię medyczną. Został skierowany do podziemia. Jak okazało się później - został jednym z najzdolniejszych bakteriologów tamtych czasów. Jego zdolności nie pozostały niezauważone.

Golba został asystentem w Państwowym Zakładzie Higieny. Jego protektorem był uczony światowej sławy - dr Ludwik Hirszfild. To jedno życie dr. Jana. Drugie - dużo bardziej mroczne - schowane było w cieniu działalności podziemnej.

Golba odpowiadał w słynnej „Dwójce” (Oddziale II Sztabu Głównego, czyli wywiadzie) za prowadzone w ramach struktury wyniki badań pracujących dla podziemia naukowców.

Ciąg dalszy na str. 10-11

Mariusz
Grabowski



GENERAL ANDERS NA ŁUBIANIE

Ranny generał Władysław Anders wpadł w ręce Sowie-
tów 29 września 1939 r. Najpierw siedział we Lwowie,
a potem, przez blisko dwa lata, w więzieniu na Łu-
bianie, z krótką przerwą na Butyrki. Wypuszczono go
dopiero po podpisaniu układu Sikorski - Majski.

Szary koc i samotność

Anders był mężczyzną w sile wieku - dobiegał pięćdziesiątki - ale w chwili uwolnienia wyglądał na starca. Swoje zrobiły kiepskie jedzenie, samotność, a w dodatku wciąż dawały o sobie znać dwie poważne rany, jakie odniósł we wrześniu 1939 r. Chodzić musiał o kulach. Od miesięcy nie widział fryzjera, a jego odzieniem były stare, postrzępione kalesony i mocno znoszona koszula.

Jak wspominał, w celi nie było niczego oprócz żelaznego łóżka przykrytego szarym kocem, małego stolika nocnego i zbiornika na odchody z pokrywą słabo tłumiącą wydobywający się z niego smród.

Podczas pobytu w więzieniu Andersa wielokrotnie przesłuchiowano i bezskutecznie namawiano (jeszcze we Lwowie) do wstąpienia do Armii Czerwonej. „Na Łubianie byłem dwa razy, z przerwą na pobyt w więzieniu na Butyrkach. Tam, podobnie jak we Lwowie, poddawano mnie torturom fizycznym i psychicznym” - mówił gen. Anders przed mikrofonem Radia Wolna Europa.

Rozmowa z Berią

4 sierpnia 1941 r., o godz. 16, generała wezwano go na przesłuchanie. „Prowadzą mnie po różnych schodach, jedziemy windą. Nikt nie wykręca mi rąk w tył i nikt nie popycha, jak to zwykle bywało. Idę sam. Przyłącza się nawet komendant więzienia. Idę o kulach, podtrzymują mnie na schodach” - wspominał.

W pomieszczeniu, do którego trafił, siedziało dwóch mężczyzn ubranych po cywilnemu. Obaj na jego widok wstali z krzesel.

„- Jak się pan czuje?

- Z kim mam do czynienia? - pytam.

- Jestem Beria - odpowiadają kolejno. - A ja Mierkułow.

Pytają, czy zapalę, czy chcę się napić herbaty. Ja z kolei pytam, czy jestem jeszcze więźniem, czy też jestem już wolny.

- Jest pan wolny.

- Wobec tego proszę o herbatę i papierosy”.

Potem historia przyspieszyła. 10 sierpnia 1941 roku gen. Anders otrzymał nominację na stanowisko dowódcy Armii Polskiej w ZSRR i został awansowany do stopnia generała dywizji ze starszeństwem z 11 sierpnia.



Władysław Anders na zdjęciu wykonanym
po aresztowaniu przez NKWD, 1940 rok



W 1972 R. POLSKA PODPISAŁA KONWENCJĘ O BRONI BIOLOGICZNEJ (BTWC)

Jak II Rzeczpospolita marzyła o własnej bronii biologicznej

Ciąg dalszy ze str. 9

Jak po latach wspominał sam Golba, punktem wyjścia do badań nad możliwościami wojny bakteriologicznej w dziale, w którym doktor pracował, było „opracowywanie metod obrony, nie ataku”. „Testowaliśmy realną groźbę użycia zarazków chorobotwórczych i toksyn botulinowych jako broni” - zeznawał w liście, który po niemal dwóch dekadach od swoich badań wysłał Prokuratorowi Generalnemu PRL.

„To był tyfus!”

Lata 30. W pracy w laboratorium pomagało Golbie jedynie pięć osób: trzech bakteriologów, laborantka i sprzątaczką. Zaplecie kadrowe wokół siebie Golba miał - delikatnie mówiąc - nie-

najlepsze. Ale to go nie zniechęcało. Przeciwnie. Po czasie wytrzymałość i determinacja przyniosły mu pierwsze sukcesy. Ekipa Golby opracowała metodę przechowywania zarazków. Sposób? Prosty. Odwodnienie bakterii. Następnie medycy uzyskali sproszkowany jad kiełbasiany. Namnażali także bakterie tyfusu - na masową skalę. Robili to za pomocą sztucznej pożywki.

To pracom nad tą sprawą Golba poświęcał wówczas najwięcej energii i uwagi. Powód? Doktor Jan widział w bakterii tyfusu - jakkolwiek dziwnie to brzmi - największy potencjał. Potencjał skierowany na wykorzystanie w przyszłości tyfusu jako broni biologicznej. Wszystkie te osiągnięcia nosiły znamiona pionierskich. Golba - jak dowiadujemy się z historycznych relacji - poświęcał olbrzym-

nią ilość czasu, by zgłębiać tajemnice właśnie bakterii tyfusu.

Po latach córka dr. Golby Krystyna Mikke wspominała, iż ojciec przynosił często szczepy bakterii do własnego domu. „Kiedyś kot stracił szklaną próbkówkę z bakteriami. Naczynie spadło, rozbiło się. Zebrałam resztki, wyrzuciłam do kosza” - wspominała Andrzejowi Krajewskiemu córka Golby. Reszta historii z perspektywy czasu wydaje się zabawna. Ale wtedy, kilkadziesiąt lat temu, nie była. „Nagle ojciec wchodzi do domu i wpada w szal” - wspomina Mikke. Mała Krystyna, pytając, co się stało, usłyszała: „To był tyfus!”.

„Uzjadliwienie”

Oddział II Sztabu Generalnego, któremu służył Golba - w reakcji na coraz większą ofensywę zbrojeniową potężnego

sąsiada zza wschodniej granicy - postanowił zwiększyć inwestowanie w badania naukowe związane z bronią chemiczną. Wojsko wkładało w centrum badawcze pół miliona złotych, co - jak na tamte czasy - było kwotą imponującą.

W połowie lat 30. powstał w końcu w Warszawie Samodzielny Referat Techniczny. Przy Wawelskiej 9 mieściły się pracownie i laboratoria biologiczne, chemiczne, toksykologiczne, fotograficzne i łączności. Wokół budynku urządzono zagrody dla zwierząt oraz rabatki dla roślin doświadczalnych. Jego szefem został kpt. Ignacy Harski. SRT rozwijało się szybko. Dwa lata po powstaniu instytucji pracowało w niej kilkudziesięciu wyspecjalizowanych naukowców. Ich pracę nadzorowali polscy oficerowie. Prace te dotyczyły badań



Wawelska 9, lata 30.
Siedziba Samodzielnego
Referatu Technicznego,
podlegającego Oddziałowi II Sztabu Głównego WP

nad różnego rodzaju substancjami toksycznymi, gazami bojowymi.

Stalinowcy po latach pisali o działaniach polskich naukowców: „Pracowano tam [w SRT - red.] nad: uzjadliwianiem bakterii chorobotwórczych z grupy Salmonella, a to: tyfusu, paratyfusu A, para B, para C, Gaertnera, grupy czerwonki, jak: Shiga-Kruze, Flexnera, Stronga, i opracowywano metody zakażenia tymi bakteriami ludzi, zwierząt, pokarmów i wody” - taką treść jednej z notatek przygotowała później stalinowska prokuratura. Czym było owo „uzjadliwienie bakterii”? W skrócie: mutowanie ich szczepów tak, by działały jeszcze bardziej niebezpiecznie. Śmiertelnie, jak wyjaśniał to sam Golba.

Bakterie jako broń

Dr Jan - mówiąc eufemistycznie - do wycofanych naukowców nie należał. Miał temperament i pomysły. Praca w laboratorium dla samej pracy była dla niego bez sensu. Działania w ciasnych salach chciał przenieść na ulice. Przetestować badania na żywej materii. Zaryzykować.

Druga połowa lat 30. Dr Golba miał plan. Zlecił pracownikowi Samodzielnego Referatu Technicznego - kierownikowi pracowni mechanicznej - „akcję uliczną”. Jan Kobus - to do niego Golba zwrócił się ze swoją prośbą - miał umieścić

na ramie podwozia samochodu kompresor z rozpylaczem. Cel? Rozpylenie szczepów bakterii. W co najmniej kilku miejscach w stolicy. Brzmi niebezpiecznie? Tylko pozornie. Dr Jan nie miał innych planów. To był test.

Akcja nie nosiła za sobą znamion groźnej. Golba bynajmniej nie miał na celu zaatakowania bronią chemiczną stolicy. Test przeprowadzany był z pomocą mikrobów niezagrażających zdrowiu, a tym bardziej życiu mieszkańców. Jak przyznawał później dr Jan - jego celem było zbadanie, czy „wrog” - bolszewicy - byłby w stanie zaatakować Polskę tym sposobem. Poprzez rozpylenie groźnych dla życia substancji. Pracownicy SRT rozpylali drobnoustroje samochodem m.in. w tunelu średnicowym w Warszawie.

Od dżumy do cholery

Plac Unii Lubelskiej. Golba ustawił tam swoich ludzi. W ich posiadaniu były naczynia laboratoryjne używane do hodowli mikroorganizmów, tzw. płytki Petriego. Golba wziął na siebie główny punkt całego planu: jeździł autem wokół Placu Unii i rozpylał bakterie. Używał do tego aparatury umieszczonej w samochodzie przez Jana Kobusa. Co chciał zrobić Golba? Stwierdzić, przez ile czasu - w danym miejscu - będzie utrzymywało się zakażone powietrze. Doktor miał doświadczyć się tego, ustalając ilość za-

wiesin bakterii w powietrzu i na płytkach.

W 1936 r. Oddział II zorganizował w Warszawie konferencję naukową. Po cichu, wszystko pod pieczęcią „tajne”. Po cichu również do stolicy dotarli Japończycy. Delegacja naukowców z zajętego przez nich południa Mandżurii. Delegaci byli przedstawicielami centrum badań nad bronią biologiczną, które to badania w Japonii przeprowadzano równoległe z polskimi. Golba na Azjatach wrażenie zrobił spore: wygłosił referat na temat możliwości zarażenia ludzi podczas działań wojennych zarazkami: tyfusu, duru plamistego, czerwonki, węglik, a także nosaczyny.

Samodzielny Referat Techniczny, w którym działał dr Golba, nie był jedyną instytucją w tamtych czasach zajmującą się badaniami nad bronią biologiczną. Oddział II w latach 30. postanowił otworzyć w stołecznym Instytucie Przeciwwgazowym tajne laboratorium, które miało się specjalizować w bada-

nie wiadomo, czy ofercie zasmakowała kanapka. Chyba nie. Szpieg umarł po dwóch dniach.

Ostrowski powoli zaczął się w tym specjalizować. Serwowanie śmiertelnych kanapek nie długo po wydarzeniach z Łuńcą stało się jego wizytówką.

W garnizonie

Ten sam rok. Doktor Ostrowski trafił do miejscowości Głębokie. Znów do garnizonu KOP. I znów dostał jasny rozkaz od zwierzchników: nakarmić sowieckiego szpiega. W kanapce z pasztetówką lekarz zaserwował pojmanemu jad kiełbasiany. Obserwował reakcje przyszłej ofiary: po 12 i 24 godzinach od czasu podania toksyny, ale był zdziwiony: szpieg nie umarł. Owszem, cierpiał - stracił wzrok, miał okropne bóle i zawroty głowy, ale pozostał przy życiu. Kpt. Harski był niezadowolony, bowiem trucizna okazała się nieskuteczna.

Druga połowa lat 30. Presja wywierana na dr. Jana Golbę ze strony zwierzchników rośnie.

DR GOLBA BYŁ JEDNYM Z NAJZDOLNIEJSZYCH BAKTERIOLOGÓW SWOICH CZASÓW. LUDWIK HIRSZFELD UCZYNIŁ GO ASYSTEM W ZAKŁADZIE HIGIENY

niach nad działaniami toksyn wytwarzanych przez bakterie.

Działalność placówki prowadzona była pod okiem lekarza biologa Alfonsa Ostrowskiego. Pracownicy laboratorium zajmowali się obserwacją bakterii dżumy, cholery, nosaczyny, czerwonki. Na bieżąco obserwacji mikroorganizmów naukowcy bynajmniej nie poprzestawali. Dr Ostrowski wykazywał się temperamentem jeszcze większym niż Jan Golba.

Po dwóch dniach

Rok 1933. Wspomniany wcześniej kpt. Ignacy Harski - szef SRT - zlecił Ostrowskiemu zadanie. Miał się udać do Łuńca, gdzie mieściła się siedziba Korpusu Ochrony Pogranicza. Formacja ta została utworzona w pierwszej połowie lat 20. w celu ochrony wschodniej granicy II Rzeczypospolitej przed penetracją szpiegów i oddziałów dywersyjnych przetrzucających do Polski przez sowieckie służby specjalne z terenu ZSRR.

Zadanie Ostrowski miał „ambitne”: wyjść z szat doktora i zamienić się w zabójcę. Od jednego z wojskowych służących w KOP dostał polecenie: zatruć sowieckiego szpiega. Lekarz widział go tak: brunet, koło czterdziestki. Typ inteligentna. Lekarz bez skrupułów zafundował sowieckiemu szpiegowi istny pasztet. Dosłownie: w bułce podanej pojmanemu przez KOP agentowi umieścił toksynę. Jak? Wtarł ją w kizkę pasztetową.

Wojskowi chcieli więcej. Liczyli na wunderwaffe, cudowną broń. Golba zaproponował im utworzenie laboratorium, w którym można byłoby - pod przykryciem i w odpowiednich warunkach - przeprowadzać eksperymenty na zwierzętach. Zwierzchnicy przystali na propozycję - placówka powstała w Twierdzy Brześć nad Bugiem.

To z patriotyzmu

Pierwsze eksperymenty przyniosły sukcesy. Szef Oddziału II płk Tadeusz Pełczyński chciał jednak iść dalej. Pomysł? Przeprowadzanie eksperymentów na ludziach. Dokumenty historyczne nie potwierdzają z całą pewnością, czy faktycznie doszło do testowania substancji chemicznych na żywych osobach. Po latach przyznał się do tego sam Golba. „Robiłem rzeczywiście doświadczenia na osobnikach z drobnoustrojami chorobotwórczymi na stacji doświadczalnej w Brześciu nad Bugiem. Jest to fakt, któremu nie zaprzeczam” - pisał.

Jednocześnie wyjaśniał: „Wykonywanie tych badań zlecane mi było przez moich przełożonych w formie rozkazu wojskowego. Przed dokonaniem stwierdzeń moi przełożeni stwierdzili, że osoby, na których mają być dokonywane próby, są nieodwołalnie skazane na śmierć”. Golba był przekonany, że tak może najlepiej „wspierać ojczyznę zagrożoną przez zewnętrznych wrogów”.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL WARSZAWSKI



Bazar Różycyckiego w latach 30. To tutaj konfuzji ze strony niewiasty doznał Hersz Polinowicz

Szemrane życie Warszawy w maju 1932 roku

22 maja 1932 roku „Kurjer Warszawski” zaserwował czytelnikom garść kryminalistów w ramach rubryki „kroniki ostatnich wydarzeń”.

„Napad na mieszkanie

Marjan Głowacki, zamieszkały na Pradze przy ul. Kamiennej 5, jest murarzem samodzielnym, podejmującym się nawet większych robót. Ponieważ dla utrzymania się przy robocie czynił swoim klientom duże ustępstwa, Głowacki miał wielu wrogów wśród mularzy-współzawodników, którzy wczoraj wreszcie zmobilizowali dziką zemstę. Do bandy, która dokonała napadu na mieszkanie Głowackiego, należeli: bracia Teodor i Bolesław Siniarscy i bracia Józef i Władysław Kaszubowie, wszyscy z Pragi. Cztery rycerze, zaopatrzeni w dużą kolekcję kamieni, wybili w mieszkaniu szyby, połamali meble, potłukli sprzęty, poczem zbiegli. Był to akt zemsty za to, że Gł. podjął się za tanio roboty, a więc zaszkodził kolegom.

Ucieczka oszusta

Na Starem Mieście pod nr. 9 ulokował się szkodliwy pasożyt, który grał rolę doradcy sądowego i mącił ludziom w głowach i w kieszeniach. Był to Gustaw Lewestał, zażywający w dzielnicy sławy „znanego krętacza”. W ostatnich czasach L. obiecywał nierozważnym ludziom przeprowadzenie różnych spraw w sądach, choć nie miał prawa działać w sądzie w czy jakimkolwiek imieniu. Więc J. od Przeździeckiej (Olkuska 13) pobrał 70 zł. na koszt sądowe w sprawie nadania dziecku nazwiska, od Karoliny Walczakowej (Źródłowa 3) pobrał weksli na 200 zł. do rewindykacji oraz 40 zł. gotowizny na koszt prowadzenia sprawy, oraz od wielu innych osób pobrał różne sumy jako „adwokat”. Wydane zostało zarządzenie aresztowania oszusta, a Lewestał ukrył się.

Obity przez niewiastę

W Bazarze Różycyckiego do Zofji Gwizdowskiej podsunął się amator cudzej własności Hersz Polinowicz (Kępnia 17) i wyciągnął z torebki pieniądze. Niewiasta spostrzegła się w porę, chwyciła Hersza za kornierz, a gdy spostrzegła, że może liczyć na pomoc świadków, dotkliwie obita. Polinowiczem zaopiekowała się policja.

Fabryka sacharyny

Policja śledcza wytropiła w domu nr. 22 przy ul. Nowolipie fabrykę wyrobu fałszywych pastylek sacharynowych. Znalaziono sztabkę do wytłaczania pastylek oraz różne urządzenia techniczne. Poza tym skonfiskowano dwa worki sody i sporo krochmalu oraz 800 pudełek do pakowania wyrobów. Śledztwo w toku.

Coś nowego

W ubiegłym tygodniu wpłynęły do policji skargi od kilku pań, które w tramwaju doznały osobliwej przygody: oto nieuchwytny opryszek porozcinał im nożykiem do golenia („gilette”) suknie ztyłu i to w taki sposób, że nawet misterne zeszyty nie ratuje sukni. Co się kryje w tej nowej robocie zagadkowych rzeźmieszków, trudno ściśle ustalić. Panie, korzystające z komunikacji tramwajowej, winny się mieć na baczności i umożliwić pochwycenie drabów”.

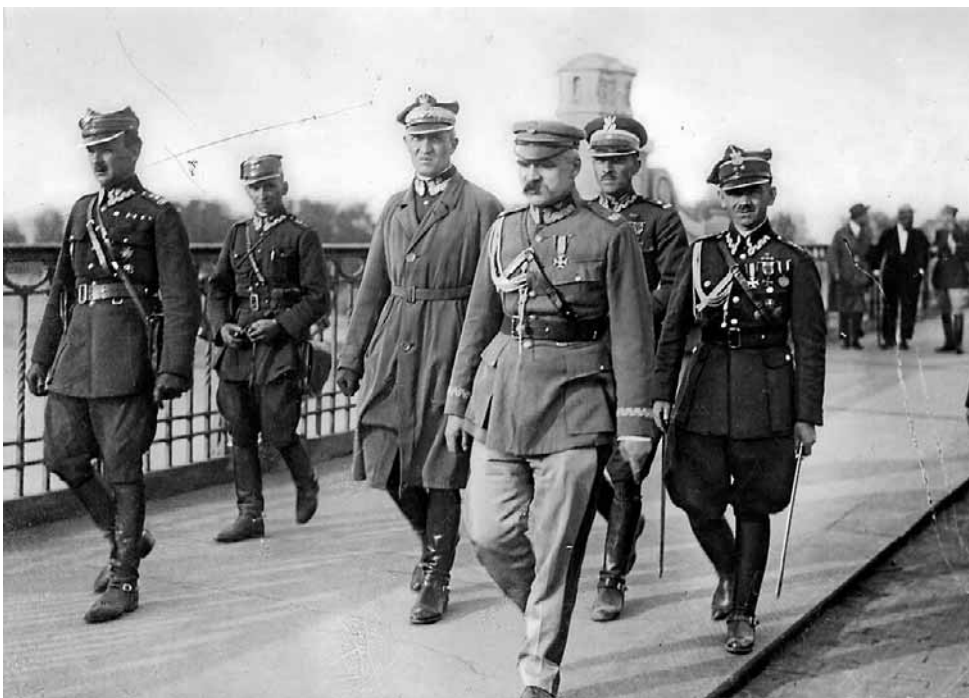
OPR. ŻAR

KRAKOWSKI ODDZIAŁ IPN I „DZIENNIK POLSKI” PRZYPOMINAJĄ

Zamach arcypolski

Zamach majowy nie miał być początkiem dyktatury. Piłsudski doprowadził przemocą do rezygnacji prezydenta i premiera, jednak parlament został bez zmian. Stąd postępujący konflikt polityczny, który w kolejnych latach był rozwiązywany nie politycznie, ale siłowo i prowadził w końcu do całkowitego podporządkowania parlamentu autorytarnej władzy

Maciej Zakrzewski



Józef Piłsudski na moście Poniatowskiego przed spotkaniem z prezydentem Stanisławem Wojciechowskim

galnej, kategorycznej odpowiedzi na odezwę rządu. - Dla mnie droga legalna zamknięta - wyminął mnie i skierował się do stojącego o kilka kroków za mną szeregu żołnierzy". W rzeczy samej droga legalna była zamknięta. Na ulicach Warszawy rozpętała się otwarta wojna. Za Piłsudskim stanęły nie tylko wiernie oddziały, ale także m.in. Polska Partia Socjalistyczna, związane z lewicą związki zawodowe, wileńscy konserwatyści, a nawet Komunistyczna Partia Polski. Decydujące znaczenie miało ogłoszenie 14 maja przez PPS strajku powszechnego, co uniemożliwiło ściąganie posiłków przez stronę rządową. Piłsudski posiadał wyraźną przewagę. Po stronie rządowej walczyło 5800 żołnierzy, natomiast po stronie przeciwnej stanęło 8000 żołnierzy. Należy pamiętać, że dla wielu był to czas tragicznego wyboru. Kazimierz

Sosnkowski, bliski współpracownik Marszałka, podjął nieskuteczną próbę samobójczą. Inny oficer, pułkownik Mieczysław Więckowski, w obliczu dylematu popełnił samobójstwo. W sytuacji przewagi militarnej i braku możliwości skutecznego oporu, strona rządowa nie widząc sensu dalszego rozlewu krwi, po trzydniowych walkach skapitulowała. 15 maja na ręce ówczesnego marszałka sejmu dymisję złożył nie tylko premiera, ale również prezydent. W tym samym dniu na stanowisko premiera został powołany Kazimierz Bartel, a stanowisko ministra spraw wojskowych objął Józef Piłsudski. Bilans bezpośrednich walk to 379 zabitych, w tym 164 niezaangażowanych w walkę cywili.

I co dalej?

Zamach majowy przebiegał podług improwizowanego scenariusza. W założeniu archi-

tektów nie miał być początkiem dyktatury, a jedynie pewną korektą polityczną i w dalszej perspektywie ustrojową. Piłsudski doprowadził przemocą do rezygnacji prezydenta i premiera, jednak parlament został bez zmian. Piłsudski oparł się postulatami płynącym z lewicy, że należy przewrót domknąć rozwiązaniem sejmu. Przelana krew - jak często w historii Polski bywa - przynosiła otrzeźwienie i wzmacniała skłonność do kompromisu, na który nie było wcześniej nikogo stać. Na wakujący po Wojciechowskim urząd prezydenta został wybrany przez Zgromadzenie Narodowe - Piłsudski. Odmówił przyjęcia godności. Na tym stanowisku zasiadł ostatecznie Ignacy Mościcki. Już 2 sierpnia 1926 r. została wprowadzona w postaci tzw. noweli sierpniowej istotna zmiana ustrojowa, która wzmacniała pozycję

głowy państwa i władzy wykonawczej.

Obóz Piłsudskiego zwyciężył, zachował jednak sejm i senat w kształcie z wyborów z 1922 r. W kolejnych latach całkowicie nie potrafił odnaleźć się w roli uczestnika życia parlamentarnego. Piłsudski nie rozumiał, iż opozycja ze swej natury będzie oponować i korzystać z istniejących instrumentów. A te po zamachu wciąż pozostały bardzo silne. Stąd postępujący konflikt polityczny, który w kolejnych latach był rozwiązywany nie politycznie, ale siłowo i prowadził do ograniczania, w końcu całkowitego podporządkowania parlamentu autorytarnej władzy. Droga do tego wiodła przez sfałszowane wybory, aresztowania polityków opozycji, zastraszającą się cenzurę i obóz w Berezie Kartuskiej.

W polityce bardzo często, czy nam się to podoba czy nie, wiele czynów jest ocenianych z perspektywy skutków. Spór o zamach majowy - mimo upływu 100 lat - nie zostanie nigdy rozstrzygnięty. To wymagałyby dojrzałości politycznej, która warunkuje poziom ocen historycznych. W historii, jak w życiu, nie ma miejsca na alternatywne scenariusze. Te zawsze powstają post factum i zazwyczaj w odpowiedzi na doświadczenie łęski. Wtedy pojawia się pytanie czy można było coś inaczej zrobić?

Zamach majowy z pewnością rozpoczął proces stabilizacji państwa, co było potrzebne, ale nie było równoznaczne ze stabilizacją polityczną. A brak tejże mógł w dalszej perspektywie zniweczyć dzieło naprawy. Jednak alternatywa „anarchia” czy „dyktatura” jest sama w sobie zgnębna. Pomiędzy jednym i drugim znajdują się takie pojęcia jak państwo, a przede wszystkim prawo. W samym zamachu było wiele z polskiej tradycji rokoszwowej. Urażona hetmańska дума, prowizoria i strach przed ostatecznymi konsekwencjami zwycięstwa, przede wszystkim jednak brak zrozumienia dla wagi prawa.

Piłsudski, tak jak jego następcy, wziął na siebie odpowiedzialność za kraj, za jego porażki, sukcesy i istnienie. Polityków nie rozlicza się z intencji, te zazwyczaj są dobre, ale ze skutków. A te można oceniać tylko w długiej perspektywie czasowej. Faktu politycznego przewrotu nie można oddzielić od oceny obozu politycznego, który w jego wyniku zasiadł u steru rządów. Niezależnie jednak od werdyktu moralnego, politycznie zamach majowy nie uchronił Rzeczypospolitej od katastrofy. Tego scenariusza nie można już napisać od nowa.

Stanisław Estreicher, krakowski profesor, jeden z liderów krakowskich konserwatystów, w reakcji na zamach stanu w Warszawie opublikował 15 maja 1926 r. na łamach „Czasu” tekst pod wymownym tytułem „Rokosz”, który rozpoczęła słowami: „Polska ma dawną a ohydłą tradycję rokoszwową. Magnat niezadowolony z rządów królewskich, urażony o to, że mu odmówiono buławy czy pieczęci, podburzał tłumy szlachty hasłami popularnymi, wypominał królowi i sejmowi popełnione i niepopelnione winy, rzucał czasem słusznie, ale często niesłusznie podejrzenia o frymarki i konszachty z zagranicą i wywoływał wojnę bratobójczą. Nie bywały to walki o zasady i dobro ojczyzny, ale walki o prywatę i o ambicję”. Jak było tym razem?

Nieudany marsz na Warszawę

Wydarzeń z 12 maja 1926 r. nie sposób zrozumieć bez szerszego kontekstu krajowego i europejskiego. Europa, która jeszcze osiem lat wcześniej była miejscem zmagania wojennych na niespotykaną dotąd skalę, wówczas była obszarem narastającej niestabilności ekonomicznej i społecznej, a co za tym idzie politycznej. Wbrew Wilsonowskiemu optymizmowi, który wybrzmiał na konferencji w Wersalu, nie udało się urządzić świata podług zasad demokracji, praw narodów i umiłowania pokoju. Na wschodniej rubieży kontynentu od końca 1917 r. skutecznie umacniało się państwo dyktatury proletariackiej. W 1922 r. Benito Mussolini za pomocą szantażu użycia siły w trakcie tzw. marszu na Rzym przejął władzę i rozpoczął okres faktycznej dyktatury. W Niemczech w 1923 r. Hitler i jego sojusznicy podjęli próbę zamachu stanu w Monachium. Tym razem się nie udało. Na władzę musieli poczekać dekadę. Wiara w pokój i parlamentarizm słabła coraz bardziej.

Wszystkie symptomy kryzysowe było ostro odczuwane również nad Wisłą. Po euforii z odzyskanej niepodległości i zwycięstwa nad bolszewikami przyszedł trudny sprawdzian z umiejętności rządzenia własnym państwem. A w tej dziedzinie - jak wskazywali nie bez powodów historycy tzw. krakowskiej szkoły historycznej - mieliśmy niespecjalnie rozwinięte umiejętności. Konstytucja marcowa z 1921 r. - wzorowana na wszystkich wadach ustroju III Republiki Francuskiej, ale żadnej z jej zalet - nie dawała możliwości ustanowienia stabilnego ośrodka władzy. Przy bardzo demokratycznym ustroju, w obawie przed domi-

nacją jednej z opcji politycznych, sparaliżowano władzę wykonawczą. Wespół z niskim poziomem politycznym społeczeństwa oraz biedą tworzyło to mieszaną wybuchową. Polska do 1926 r. była krajem politycznej niestabilności. Do symbolu narasta fakt zamordowania pierwszego prezydenta odrodzonej Rzeczypospolitej w grudniu 1922 r., następnie bratobójcze walki na krakowskich ulicach pomiędzy polskim żołnierzem a polskim robotnikiem w listopadzie 1923 r.

Jeszcze przed 1926 r. odczucie konieczności reformy ustroju było niemal powszechne, pojawiały się głosy i na lewicy i na prawicy. Jednak widzieć problem - to jedno, a rozwiązać go - to drugie. W planie Józefa Piłsudskiego nie leżało przelewanie krwi. W gruncie rzeczy brał przykład z Włoch. Marsz na Rzym był groźbą użycia siły, która skutecznie wyniosła Mussoliniego na fotel premiera, co było początkiem jego osobistych rządów. 12 maja miała odbyć się podobna manifestacja siły w formie przeciwność centrum-prawicowemu rządowi Wincen-tego Witosa. Polityczny szantaż użycia przemocy okazał się jednak nieskuteczny.

Wojna domowa

12 maja około godziny 17.00 doszło do sławnej rozmowy Piłsudskiego i prezydenta Stanisława Wojciechowskiego na moście Poniatowskiego. Prezydent wspominał, że miał powiedzieć: „stoję na straży honoru wojska polskiego - co widocznie wzburzyło go [Piłsudskiego], gdyż uchwycił mnie za rękaw i zduszonym głosem powiedział - No, no! Tylko nie w ten sposób. - Strząsnąłem jego rękę i nie dopuszczając do dyskusji: - Reprezentuję tutaj Polskę, żądam dochodzenia swych pretensji na drodze le-

REKLAMA

0011519171

Starosta Krakowski
30-037 Kraków, al. Słowackiego 20
Tel. (12) 633 49 06, fax (12) 633 52 94

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Krakowie, al. Słowackiego 20, Wydziału Gospodarki Nieruchomościami ul. Przy Moście 1 oraz na stronach BIP Powiatu Krakowskiego i Wojewody Małopolskiego w okresie od dnia **7 maja 2026 r. do dnia 28 maja 2026 r.** zostanie zamieszczony wykaz nieruchomości Skarbu Państwa, położonej w jedn. ewid. Igołomia-Wawrzeńczyce obr. Dobranowice ozn. jako działka nr 551, przeznaczonej do użyczenia na rzecz Gminy Igołomia-Wawrzeńczyce.

REKLAMA

0011517240



Kompleksowa Obsługa Pogrzebów
DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10

Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10

ul. Prądnicza 41
tel. 12 634 38 53

www.epitafium.krakow.pl

0011517224

Lilia
zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80

KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07

KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121

CMENARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130

CMENARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR CAŁODOBOWY **507 111 211**

AUTOREKLAMA

**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i dziennikpolski24.pl/nekrologi

REKLAMA

0011520357

WÓJT GMINY SUŁOSZOWA

informuje, że na tablicy ogłoszeń przed budynkiem Urzędu Gminy Sułoszowa, na stronie internetowej Gminy oraz na BIP w dniach od 7.05.2026 r. do 29.05.2026 r. wywieszony będzie wykaz:

- nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym tj. działek nr 1244/7, 729/10, 1244/6, 729/9 i 1244/8 przy ulicy Olkuskiej, obręb Sułoszowa II.
- nieruchomości przeznaczonych użyczenia na okres 3 lat, lokal użytkowy w Budynku „Starego Przedszkola”, przy ul. Krakowskiej 8.

REKLAMA

0011519669

RPGN.6845.16.2026

WÓJT GMINY BISKUPICE

zgodnie z art. 38, art. 40 ust. 1 pkt. 1) ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. poz. 399) oraz rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j. Dz.U z 2021 r. poz. 2213),

ogłasza I ustny przetarg nieograniczony na dzierżawę niezabudowanych nieruchomości gruntowych, stanowiących własność Gminy Biskupice, położonych w miejscowości Zabłocie, gm. Biskupice, oznaczonych jako działki ewidencyjne numer: 523/1, 532/1, 137/36, 137/39, 137/40, 137/41, 137/42, 137/43, 137/44, 137/45, 137/46, 137/47, 137/48

- Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości, powierzchnia nieruchomości**
Nieruchomość gruntowa, położona w miejscowości Zabłocie, gm. Biskupice, oznaczona jako działki ewidencyjne nr 523/1, o powierzchni 1,75 ha oraz nr 532/1, o powierzchni 1,62 ha, nieruchomość gruntowa, położona w miejscowości Zabłocie, gm. Biskupice, oznaczona jako działki ewidencyjne numer: 137/36, o powierzchni 2,2481 ha, 137/39, o powierzchni 0,1000 ha, 137/40, o powierzchni przeznaczonej 0,1000 ha, 137/41, o powierzchni przeznaczonej 0,1000 ha, 137/42, o powierzchni przeznaczonej 0,1000 ha, 137/43, o powierzchni przeznaczonej 0,1000 ha, 137/44, o powierzchni przeznaczonej 0,1000 ha, 137/45, o powierzchni przeznaczonej 0,1000 ha, 137/46, o powierzchni przeznaczonej 0,1000 ha, 137/47, o powierzchni przeznaczonej 0,1000 ha, 137/48, o powierzchni przeznaczonej 0,1070 ha.
- Cena wywoławcza**
Cena wywoławcza za roczny czynsz dzierżawny wynosi: **3.700,00 zł** (słownie: trzy tysiące siedemset złotych 00/100). Kwota ta zwolniona jest z podatku od towarów i usług VAT, zgodnie z obowiązującymi przepisami.
- Termin i miejsce przetargu**
Przetarg odbędzie się w dniu 16 czerwca 2026 r. o godz. 12.30, w Sali Konferencyjnej na parterze budynku Urzędu Gminy Biskupice, Tomaszkowice 455, 32-020 Wieliczka.
- Wysokość wadium**
W przetargu mogą brać udział osoby, które wniosły wadium w wysokości 500,00 zł (słownie: pięćset złotych 00/100).
- Ogłoszenie o przetargu opublikowane jest w:**
 - siedzibie Urzędu Gminy Biskupice, Tomaszkowice 455, 32-020 Wieliczka,
 - Biuletynie Informacji Publicznej
 - stronie internetowej Gminy Biskupice: www.biskupice.pl
 - w sposób zwyczajowo przyjęty, na tablicy ogłoszeń przed budynkiem Urzędu Gminy Biskupice, Tomaszkowice 455, 32-020 Wieliczka
- Szczegółowych informacji można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Biskupice, Tomaszkowice 455, 32-020 Wieliczka lub pod numerem telefonu 12-289-70-89.**

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie:
508 26 26 84,
Przez internet:
www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: jan.kurdys@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:
Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ. DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię.
510 061 820

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

REKLAMA

0011517264

KARAWAN GRUPA **CAŁĄ DOBĘ**
FIRM POGRZEBOWYCH TRADYCJE OD 1981 ROKU
12 411 11 11
12 658 21 11
również w Niedziele i Święta
Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30
ul. Reduta 3B 12 222 50 49
Cm. Batowice 12 413 63 46
ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83
Cm. Grębałów 12 645 14 35
ul. Wrocławska 8 12 631 77 95
Krakowskie Krematorium ul. Wielogórska 20 12 413 33 33
Sieroszewskiego 5 12 686 61 45 cała dobę
ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
ul. Bieżanowska 24 12 658 21 11 cała dobę
ul. Cwiklińskiej 10 606 793 279

AUTOREKLAMA

Nekrologi

zamówisz tutaj:
Kraków, ul. Zabłocie 43A

tel. 12 6 888 444,
508 26 26 84

reklama.krakow@polskapress.pl

Porwiem szczerze: chyba nie było lepszego wyboru niż ja



Ewa Kasprzyk w Pomponiku o swoim jurorowaniu w „Tańcu z gwiazdami” Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 69

Alicja Szemplińska założy gorset

Nasza reprezentantka na tegoroczną Eurowizję jest już w Wiedniu. W niedzielę odbyły się pierwsze próby uczestników konkursu. Na zdjęciach widać, że Szemplińska wykona piosenkę „Pray” w metalicznym gorsecie oraz rozkloszowanych spodniach. Na scenie Alicji będą towarzyszyć tancerze.



Za jakie grzechy, dobry Boże?

TV Puls, 20:00

Claude i Marie są wywodzącym się z wyższych sfer konserwatywnym katolickim małżeństwem. Ku ich ogromnemu niezadowoleniu trzy córki wyszły odpowiednio za: Araba, Żyda i Chińczyka. Gdy ostatnia przyprowadza do domu czarnoskórego narzeczonego, czara goryczy się przelewa.

Farma Polsat, 20:30

Wielki finał na żywo, podczas którego widzowie wybiorą zwycięzcę. Najlepszy z farmerów otrzyma tytuł „Super Farmera”, „Złote Widły” i największą do tej pory wygraną pieniężną - 100 tys. złotych i pieniądze wygrane przez uczestników podczas trwania programu.

Niebezpieczni dżentelmeni

TVN, 22:40

Cztery osobistości zakałpańskiej bohemy, w tym Boy-Żeleński i Witkacy, budzą się po imprezie i odkrywają zwłoki. Muszą rozwiązać zagadkę śmierci, w którą wciągnięci są gangsterzy, artyści i politycy.

Dekady Diany

TVP 1, 23:15

Trzydziesty dokument opowiadający o księżnej Dianie, która była najczęściej fotografowaną kobietą na świecie. W lipcu 2021 roku skończyłaby 60 lat.



Poziomo:

- 3) dwanaście tuzinów,
- 6) umowa międzynarodowa,
- 11) Barack, 44. prezydent USA,
- 12) niebieski kamień ozdobny,
- 13) metropolia z Akropolem,
- 14) waluta w portfelu Brazylijki,
- 15) przeciwstawienie się,
- 16) ostry zakręt górskiej drogi,
- 17) szuflada na czcionki,
- 18) „Uciekła mi przepióreczka w ...”,
- 19) ... Lubaszenko, reżyser filmu „Poranek kojota”,
- 21) niszczy powoli żelazo,
- 23) opłata za naukę w szkole,
- 26) muzyka Elektrycznych Gitar,
- 27) wiekowe, cenne przedmioty,
- 30) katolicka gazeta o tematyce społeczno-kulturalnej,
- 31) narzędzie do wbijania gwoździ,
- 34) płaz ogoniasty, traszka,
- 38) obsługa techniczna, naprawa,
- 39) przymierze między państwami,
- 40) roślina ozdobna, jakobinka,
- 41) obawa przed publicznym występem,
- 42) utwór łączący elementy tragiczne z groteskowymi.

Pionowo:

- 1) dawna miara objętości ciał sypkich,
- 2) ... Chan, aktor filmów akcji,
- 3) dawny chłopiec pracujący w hotelu,
- 4) trzecie co do wielkości miasto w Japonii,
- 5) luźny strój domowy,
- 6) ... Trybunalski w województwie łódzkim,



REKLAMA 0010990486

DZIENNIK POLSKI
w prenumeracie
z Tele Magazynem

☎ 12 312 53 88

- 7) wódz węgierski i pierwszy władca,
- 8) polski samochód dostawczy,
- 9) Święty ... z Olimpu, biskup Patary,
- 10) ozdobne kłapy marynarki,
- 20) pracuje wśród drzew,
- 22) stawiany podejrzanemu,
- 24) „Szósty ...”, amerykański film psychologiczny,

- 25) uprawiany dla zdrowia,
- 28) miasto w województwie katowickim,
- 29) rachunek klienta banku,
- 31) surowy sok do wyrobu wina,
- 32) defensywa w piłce nożnej,
- 33) kraj podległy władcy arabskiego księcia,
- 35) zwijana zasłona w oknie,
- 36) drążek akrobaty cyrkowego,
- 37) japoński konkurent Toyoty.

ROZWIĄZANIE NR 68

S	U	M	O	S	B	S	Z	K	L	O	G	A						
L	S	E	P	P	U	K	U	O	D	Y	Z	U						
M	I	K	I	O	D	P	U	M	P	Y	E	S						
C	K	A	R	A	O	K	E	A	S	G	A							
S	Z	P	A	T	W	R	I	N	G	D	Z	E						
K	R	O	M	A	N	S	D	I	O	A								
Z	A	B	K	A	U	A	A	O	S	K	L	O	N					
U	A	A	P	E	L	N	A	M	I	S	K	A	K	D				
R	Y	B	K	A						U	L	A	N	I				
E	E	E	W							R	A	A						
K	O	L	S	K	I					K	A	L	O	S	Z			
L	L	I	A							U	A	A	T					
M	I	S	T	R	Z					B	O	L	E	R	O			
W	W	W	K							E	K	O						
G	A	Z	A	A	R	S	Z	E	N	I	K	A	Z	J	A			

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Wrażliwość pomoże ci dzisiaj zrozumieć innych. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, by nie brać jednak wszystkiego do siebie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywność będzie na wysokim poziomie. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać ją w pracy lub realizacji swojego hobby.

Baran (21.03 - 19.04)

Praca przyniesie satysfakcję, jeśli zachowasz konsekwencję i cierpliwość. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że dużo uda ci się osiągnąć.

Byk (20.04 - 20.05)

Poczujesz potrzebę przygody lub nauki. Horoskop dzienny mówi, że przed tobą dobry moment na rozwój i nowe doświadczenia.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Intuicja pomoże ci podjąć trafne decyzje. Horoskop na dziś podpowiada, by zaufać sobie i nie bać się nadchodzących zmian.

Rak (22.06 - 22.07)

Harmonia w relacjach przyniesie spokój. Horoskop dzienny na czwartek sugeruje unikać konfliktów i słuchać uważnie innych ludzi.

Lew (23.07 - 22.08)

Detale będą dziś istotne. Uporządkuj sprawy, które były odkładane na później. Horoskop dzienny mówi, że dobrze na tym wyjdiesz.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja pewność siebie przyciągnie ludzi. To dobry dzień na nowe wyzwania i inicjatywy. Horoskop na dziś mówi, że wszystkie będą udane.

Waga (23.09 - 22.10)

Emocje mogą być silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada, by znaleźć chwilę dla siebie i zadbać o równowagę.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny mówi, że możesz otrzymać ważną wiadomość, która zmieni ci plany.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Spokój i rozważa przyniosą korzyści. Horoskop na dziś to wskazówka, by skupić się na relacjach oraz drobnych przyjemnościach.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Dzisiaj poczujesz przyływ energii i chęć działania. Horoskop dzienny na czwartek radzi uważać jednak na impulsywne decyzje.

Bałagan w polskiej siatkówce. Reprezentacja bez kapitana

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Od poniedziałku polscy siatkarze trenują w Spale, przygotowując się do pierwszej w tym sezonie imprezy, czyli Ligi Narodów. Na początku zgrupowania pojawiło się 20 zawodników.

Czy wszyscy, których chciał trener Nikola Grbić?

W pierwszym zgrupowaniu w Spale uczestniczy 20 zawodników, którzy zakończyli już rozgrywki klubowe.

- Jeżeli pół godziny przed konferencją prasową, na której ogłaszamy powołania, ktoś informuje trenera, że jednak go zabraknie i to bez podania racjonalnej przyczyny, to trochę tego nie rozumiem - twierdzi prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej, Sebastian Świdorski, po tym, jak Norbert Huber zrezygnował z gry w kadrze.

W tym roku, obie kadry narodowe - żeńska i męska - doznało wiele zmian personalnych.

- Przede wszystkim decyzja należy do Norberta i dotyczy tego, czy on w ogóle chce być w reprezentacji - mówi stanowczo Świdorski. - Jeśli nie chce, niech powie to wprost, a nie zasłania się zdrowiem, podczas gdy rozgrywa spotkania ligowe i nie widać tych problemów zdrowotnych. Oczywiście nie chcę wchodzić w kompetencje lekarzy czy fizjoterapeutów, na których opinii się opiera. Wiemy, jak zasadniczy jest Nikola w trzymaniu się pewnych ustaleń. Teraz piłeczka jest po stronie Norberta. Skoro definitywnie nie skończył kariery kadrowej, to sytuacja jest otwarta. Potrzeba tylko męskiej rozmowy, a nie lawirowania.



Wszystko wskazuje na to, że tych panów nie zobaczymy w tym sezonie w naszych barwach narodowych...

W kadrze zabraknie również Bartosza Kurka, ale zupełnie z innych powodów...

- Najważniejsze jest zdrowie - twierdzi z kolei Nikola Grbić. - Jest grupa młodych, którą muszę poznać, muszę zobaczyć, jak reagują, jak się zachowują, ile czasu potrzebują, żeby zrobili i zrozumieli to, co im mówię. Pięć sezonów jestem już trenerem reprezentacji i to pierwszy raz, kiedy po zakończeniu treningu z 20 zawodników 14 zostało, żeby popracować indywidualnie, bez mojego polecenia, z własnej inicjatywy. Oczywiście jesteśmy na początku drogi, ale bardzo podobał mi się poziom treningu.

Gracze obecni w Spale to w większości debiutanci, jednak znalazło się też kilku, którzy wystąpili na ubiegłorocznych mistrzostwach świata na Filipinach - środkowi Szymon Jakubiszak i Jakub Nowak oraz libero Maksymilian Granieczny.

W Spale Biało-Czerwoni będą trenować do 19 maja. Później udadzą się do Zagłębia Dąbrowskiego i na Śląsk na turniej towarzyski. W Sosnowcu i Katowicach w dniach 20-23 maja rywalizowali Polaków będą reprezentacje Bułgarii, Serbii i Ukrainy.

Trener Polaków ma plan na ten sezon reprezentacyjny, chociaż nie obyło się bez zaskoczeń, bowiem zaledwie dwa dni temu powołał do kadry... Barto-

sza Firsza, który notuje znakomite spotkania w PGE Projekt Warszawa w końcówce rywalizacji w ekstraklasie. Przyjmujący znajdzie się w składzie na pierwszy turniej Ligi Narodów.

- Wcześniej nie miałem możliwości go zobaczyć, bo nie grał - podkreślił Grbić. - Teraz gra znakomicie. Każdy z tych zawodników może być na liście 30 na Ligę Narodów, każdy z nich może pojechać na pierwszy turniej, każdy ma szansę. Ważne jest dla mnie, żeby to wiedzieli -

- Leon, Bieniek, Kochanowski i Semeniuk będą mieli miesiąc wolnego - wyjaśnia Grbić. - Trzeci turniej rozgrywamy w USA, później na kilka dni wracamy do Polski i następnie, mam nadzieję, jedziemy do Chin na turniej finałowy. Potem mamy tylko tydzień przerwy. Jeśli oni nie będą z nami na trzecim turnieju, to ja nie mogę zostawić w Spale połowy sztabu i 14 innych zawodników, żeby z nimi trenowali. To będzie naprawdę skomplikowane. Możliwe, że do USA pojedziemy w 15-16 zawodników. Ale wiem też, że oni potrzebują wakacji, odpoczynku i regeneracji.

Pierwszy turniej Ligi Narodów Polacy rozegrają w dniach 10-14 czerwca w chińskim Linyi. Później, od 24 do 28 czerwca czeka ich przystanek w Gliwicach, a ostatni turniej w USA odbędzie się w dniach 15-19 lipca. Finałową imprezę w Ningbo zaplanowano na 28 lipca - 2 sierpnia. W poprzedniej edycji tych rozgrywek podopieczni trenera Grbicia stanęli na najwyższym stopniu podium.

Najważniejszą imprezą w tym sezonie są wrześniowe mistrzostwa Europy. Biało-Czerwoni bronią tytułu, będą także walczyć o awans na Igrzyska XXXIV w Los Angeles w 2028 roku.

Reprezentacja siatek trenuje natomiast w Wałczu. ©©

Cash i Oyedele walczą o finał pucharów. Obaj muszą się bardzo postarać

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W czwartek odbędą się rewanżowe mecze półfinałów Ligi Europy oraz Ligi Konferencji. Szansę na występy w finałach nadal mają dwaj Polacy - Matty Cash i jego Aston Villa oraz Maxi Oyedele ze swoim Strasbourgiem.

Obaj nasi rodacy muszą się jednak bardzo postarać, bo zarówno „The Villans”, jak i francuska ekipa byłego pomocnika Legii, przegrały pierwsze mecze.

Aston Villa w pierwszym meczu półfinału Ligi Europy uległa Nottingham Forest 0:1 i stoi przed trudnym wyzwaniem. Ekipa Unai Emery'ego przegrała zresztą trzy mecze z rzędu, licząc batalie także na krajowym podwórku i ma spore problemy kadrowe. W rewanżu nie zagrają Ross Barkley i Boubacar Kamara, a na zdrowie narzekają John McGinn i Andre Onana.

Ekipa Nottingham mimo tego, że sezon ligowy może spisać na straty, to w ostatniej kolejce rozbiła Chelsea 3:1. Mecz an-

gielskich zespołów o godz. 21. Transmisja w Polsacie Sport Premium 1. W drugim półfinale Ligi Europy Freiburg zagra z Bragą. W pierwszym spotkaniu portugalski klub wygrał 2:1.

W Lidze Konferencji nadal gra natomiast Strasbourg z Oyedelem w składzie. Reprezentant Polski wrócił w końcówce lutego do składu po kontuzji pachwiny i zdobył zaufanie. Czasami gra więcej, czasami mniej, lecz dostaje swoje szanse i minuty. W rewanżowym półfinale francuski zespół będzie musiał odrobić jednobramkową stratę do Rayo Vallecano. Strasbourg - podobnie jak Aston Villa - także nie ma dobrej passy w ostatnich tygodniach. Z pięciu ostatnich meczów, ekipa z Maximem w składzie przegrała cztery, podczas gdy Rayo wygrało w tym czasie trzy z pięciu spotkań.

Przewagą Strasbourga może być własna publiczność. W drugim półfinale Crystal Palace zmierzy się z Szachtarem Donieck. W pierwszym meczu Angliki wygrali 3:1.

Transmisja meczu Strasbourga w Polsacie Sport Extra 2 o godz. 21. ©©



Szansę na występ w finale Ligi Europy nadal ma reprezentant Polski Matty Cash i jego Aston Villa

W ekipie Speedway Kraków mają być nowi zawodnicy. Klub czeka na decyzję centrali

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

ŻUŻEL. Sezon w Krajowej Lidze Żużlowej nabiera rozpędu, a w Speedway Kraków zachodzą zmiany kadrowe. Klub może stracić zawodnika, który miał być jednym z filarów. Pojawić się mają nowe twarze.

Ekipa z Nowej Huty rozgrywek na najniższym szczeblu w Polsce (trzecia liga) nie zaczęła do brze. Po trzech kolejkach ma na koncie tylko punkt (a dwa

mecze miała na swoim torze, co w żużlu jest dużym atutem) i zamyka tabelę. Nie wszyscy zawodnicy jeżdżą na miarę oczekiwania, a tak naprawdę nie ma większego pola manewru przy ustalaniu składu.

Sytuacja skomplikowała się jeszcze przez startem KLŻ. Okazało się, że przymierzany do roli jednego z liderów Nicolai Klindt nie bardzo chce jeździć w Krakowie, bo są nim zainteresowane kluby z wyższych lig. Sytuacja wygląda tak, że Duńczyk ma ważny kontrakt ze Speedwayem, ale nie

został zgłoszony do rozgrywek i może zostać wypożyczony do innej drużyny.

Tyle że na linii klub - żużlowiec brak zgodności co do... interpretacji zapisów umowy. Sprawa trafiła do GKSŻ, ta jeszcze nie wydała werdyktu.

- Jego status nie zmienił się, nadal jest naszym zawodnikiem. Czekamy na decyzję GKSŻ - ucina prezes klubu z Krakowa Mikołaj Frankiewicz.

Działacze musieli szybko znaleźć kogoś do jazdy w drużynie, aby załatać tę dziurę. Jak mówi prezes, wkrótce oficjal-

nie mają się pojawić cztery nowe twarze.

- Planujemy zastępstwo. W okienku transferowym, które już się skończyło, pozyskaliśmy czterech zawodników. Czekamy na ich potwierdzenie do rozgrywek, wcześniej nie ujawniamy nazwisk - dodał Frankiewicz.

W komunikatach GKSŻ o przynależnościach klubowych, wydanych do czasu zamknięcia wydania, nie ma nic o ekipie z Krakowa. Kibice muszą więc uzbroić się w trochę więcej cierpliwości.

Opcją było też wzmocnienie zespołu słynnym Nickim Pedersenem. On z nowohuckim klubem ma tzw. kontrakt warszawski. Warunki finansowe współpracy z nim są określone i zaakceptowane przez obie strony. Zawodnik praktycznie w każdej chwili może wzmocnić drużynę - o ile znajdują się środki na pokrycie umowy. Klub sygnalizował rozmowy ze sponsorem w tej sprawie, na razie jednak nie udało się znaleźć na to dodatkowego wsparcia. A były mistrz świata ma ponoć propozycje z innych ekip.

W najbliższą niedzielę zespół z Krakowa po raz trzeci w tym sezonie zaprezentuje się na swoim torze. O godzinie 15 ma rozpocząć się mecz z Wybrzeżem Gdańsk.

Spadkowiec z 2. Ekstraligi jest w bieżących rozgrywkach KLŻ niepokonany. W trzech meczach Wybrzeże zanotowało jedno zwycięstwo i dwukrotnie zremisowało (w poprzedniej kolejce pokonało u siebie beniaminka Śląsk Świętochłowice 53:36). W tabeli zajmuje 3. miejsce, ma punkt straty do liderującego Startu Gniezno. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Zamieszanie wokół Wieczystej. Wojciech Kwicień komentuje

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

ILIGA PIŁKARSKA. Gorąco zrobiło się po informacjach o tym, że piłkarze Wieczystej Kraków mieli dowiedzieć się na spotkaniu, że w przyszłym sezonie klub będzie funkcjonował już tylko na poziomie IV ligi.

Tylko dla nas cała sprawę skomentował sam Wojciech Kwicień, główny sponsor Wieczystej. O tym, że wokół tego klubu dużo się dzieje, nie jest żadną tajemnicą. Tak jak o tym, że sprawa jest ściśle powiązana z potencjalnym wejściem Wojciecha Kwiciego do Wisły Kraków. Takie rozmowy też tajemnicą nie są. Tylko, że rozmowy to jedno, a ich finalizacja drugie. I nic jeszcze w stu procentach przesądzone nie jest, bo też pamiętać trzeba, że Wojciech Kwicień już kilka razy w przeszłości był bliski wejścia do Wisły, a na finiszu te sprawy rozbiły się o różne kwestie i do tego ostatecznie nie dochodziło. Dlatego do całej sprawy należy podchodzić spokojnie i czekać po prostu na jej rozwój. Przed końcem sezonu - co też podkreślał wiele razy prezes Wisły Jarosław Królewski - żadne ostateczne decyzje nie zapadną.

Teraz jednak na portalu goal.pl pojawiła się informacja, że już miało dojść do spotkania z piłkarzami Wieczystej, podczas, którego mieli zostać oni poinformowani, że w przyszłym sezonie klub grać będzie tylko w IV lidze. To poziom, na którym obecnie występują rezerwy klubu z ul. Chałupnika. Nawet jeśli taki scenariusz zostanie zrealizowany, bo trudno sobie szczerze mówiąc wyobrazić sytuację, w której przy założeniu pomyślnych negocjacji Kwiciego będzie finansował dwa kluby na szczeblu centralnym, to akurat tego wspomnianego spotkania nie było. Nikt piłkarzom takiej informacji o IV-ligowej przyszłości klubu oficjalnie nie przekazywał i nie informował z czym to się może wiązać. Potwierdzili nam to nieoficjalnie piłkarze, a już całkiem oficjalnie sam Wojciech Kwicień! Nie udziela się on kompletnie medialnie, nie daje wywią-



Bez względu na to, co stanie się z Wieczystą Kraków po zakończeniu sezonu, ten obecny dogra ona w I lidze do samego końca. Łącznie z barażami, jeśli się w nich znajdzie

dów, ale tym razem zgodził się na kilka zdań, w których odniósł się do sprawy. Powiedział nam: - Nie było żadnego spotkania z piłkarzami. Nie wiem, po co ktoś takie informacje przekazuje. Zresztą mnie w ogóle w ostatnich dniach nie było w Krakowie, gdyż w sprawach biznesowych jeździłem po Polsce. Dlatego nawet fizycznie z tych względów do takiego spotkania dojść nie mogło.

Jaka będzie przyszłość tego wszystkiego, co dzieje się wokół Wieczystej, ale też Wisły, pokazą najbliższe tygodnie. Na razie wiele jest przede wszystkim spekulacji i plotek, bo też temat ten jest wyjątkowo gorący. W Wisłę tonują emocje, co widać wyraźnie po wpisach na portalu X zarówno większościowego właściciela i prezesa zarazem Jarosława Królewskiego, jak i jednego z mniejszościowych udziałowców Adama Łanoszki.

Ten pierwszy napisał wczoraj: W związku z tym, że od rana mi się telefon grzeje, pragnę dodać, że tekst poniżej aktualny i w zasadzie to wszystko co

SPORT W TV
11, 13, 15, Canal Plus Sport 2, tenis, turniej WTA w Rzymie;
11, 13, 15, 19, Polsat Sport 2, tenis, turniej ATP w Rzymie;
12.25, Polsat Sport 1, hokej, Francja - Litwa, mistrzostwa świata Dywizji 1A - Sosnowiec 2026;
15.55, Polsat Sport 1,

hokej, Ukraina - Kazachstan, mistrzostwa świata Dywizji 1A - Sosnowiec 2026;
17.55, TVP Sport, piłka nożna, ŁKS Łódź - Pogoń Grodzisk Mazowiecki (I liga);
19.25, Polsat Sport 1, hokej, Polska - Japonia, mistrzostwa świata Dywizji 1A - Sosnowiec 2026.
(BK)

LOTTO
Wtorek, 5.05; Multi Multi (22): 6, 7, 10, 12, 13, 19, 31, 37, 38, 39, 40, 46, 47, 51, 55, 62, 68, 69, 70, 80; plus 55;
Kaskada (22): 2, 4, 6, 7, 10, 11, 14, 17, 18, 20, 22, 24;
Lotto: 8, 15, 16, 26, 33, 38;
Lotto Plus: 3, 6, 13, 14, 24, 37;
Mini Lotto: 1,

10, 14, 22, 34;
Ekstra Pensja: 4, 9, 13, 14, 21 - 1;
Ekstra Premia: 13, 21, 25, 29, 32 - 1
Środa, 6.05; Multi Multi (14): 5, 8, 10, 13, 16, 19, 20, 26, 31, 40, 44, 45, 48, 54, 65, 67, 73, 74, 76, 77; plus 20;
Kaskada (14): 1, 2, 5, 7, 8, 12, 13, 17, 19, 21, 23, 24

Kahveh Zahiroleslam: Skupiam się na piłce, ale myśli czasem uciekają

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. Kahveh Zahiroleslam od tego sezonu reprezentuje barwy Cracovii. Piłkarz ma amerykańskie i irańskie obywatelstwo.

Urodził się w USA, ale rodzice są Irańczykami. Gra w „Pasach”, ale przejmuję się konfliktem zbrojnym na linii Stany Zjednoczone - Iran. - Oczywiście, że ta sytuacja ma wpływ na mnie, w życiu są ciężkie momenty, ale trzeba to przyjąć - mówi zawodnik. - Jestem zajęty treningami, sfokuszowany na futbolu, ale poza treningami myśli uciekają...

Mniejszego kalibru starcie między USA, a Iranem może nastąpić na mundialu, dopiero w fazie pucharowej. Komu będzie kibicował zawodnik?
- Na ostatnich MŚ USA i Iran były w tej samej grupie - opowiada. - Nieważne kto wygra, to zawsze będę po stronie zwycięzców, ale też pokonanych. W idealnym świecie chciałbym, by obie drużyny przeszły dalej.

Gdyby nie on, Cracovia miałyby o dwa punkty mniej. Jego bramki dały bowiem remisy z Górnikiem Zabrze i ostatnio z Pogonią Szczecin - po 1:1. Strzelał więc ważne gole, a mało grał.

- Miło jest zdobyć bramkę - mówi. - Dwa razy udało mi się pomóc drużynie, pracujemy razem, do ostatnich minut.

Dla kibiców jego nazwisko jest trochę trudne, zwłaszcza, żeby wykrzyknąć je po zdobytej bramce. - Nie ma krótszej wersji - odpowiada na to zawodnik. - Gdy grałem w Belgii też mnie pytano o to. Ale jestem dumny ze swojego nazwiska, mam nadzieję, że kibice będą jeszcze mogli sobie je wykrzyknąć po golach.

Do Cracovii przyszedł nowy trener - Bartosz Grzelak i dla tych piłkarzy, którzy do tej pory mniej grali, otworzyła się szansa.

- Zawsze, jak jest nowy trener, to jest to nowy start - mówi amerykański napastnik „Pasów”. - Cieszę się, że udało mi się wykorzystać szansę.

A jak się czuje siedząc praktycznie cały czas na ławce? Tylko dwa razy w tej rundzie zaczynał mecze od początku - z Widzewem i Legią.



Kahveh Zahiroleslam zagrał w 20 meczach w tym sezonie, zdobył dwie bramki

- Zawsze chcę grać, jestem głodny występów - opowiada. - W pewnym momencie byłem jedynym zdrowym napastnikiem w kadrze i miałem poczucie, że mogę się pojawić na boisku. Ale tak się nie stało. Cóż, taki był wybór trenera. Nie chciałem psuć atmosfery, skupiałem się na pracy. Mecz z Legią był inny niż ten z Widzewem. Pokazywałem dobre momenty, każdy może mieć swoją opinię o mnie. Potem już nie wychodziłem w podstawowym składzie.

- Trener jest krótko, ale mogę stwierdzić, że treningi są ciężkie i większość zawodników wychodzi z nich zmęczona - mówi. - Nie można wskazać jednej różnicy, trener potrzebuje czasu, by się wdrożyć.

Zahiroleslam ma 23 lata. Jego pierwszym klubem był Prospect Knights. - Odkąd pamiętam, to chciałem być piłkarzem, od małego - opowiada. - Od samego początku było widać, że mam smykałkę, ale potem w akademii kilku zawodników prezentowało bardzo wysoki poziom i kilku gra zawodowo. Mój brat grał w piłkę. Mój wybór mógł być tylko jeden - futbol! Rodzice pochodzą z Iranu gdzie piłka nożna jest największym sportem. Dla mnie i dla brata nie było innego wyboru, ale w szkole tylko my zdecydowaliśmy się na grę w nią. Kiedy pomyślałem, że będzie to mój zawód? Zawsze miałem wiarę w siebie, od wieku 14 lat, ale grając w uniwersyteckiej drużynie uzmysłowiliśmy sobie, że tak będzie. ©©